Nr 154 Kraków, Środa dnia 8 Lipca 1896. Rok IV

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie zł. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie złr. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły **20** ct.
Śluby, nekrologi,
wiersz **40** ct.
Do działu inseratów upełnomocniony
Jan Strycharski.

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji:
Kraków, ulica Krupnicza l. 11.

REDAKTOR NACZELNY: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor odpowiedzialny: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

In hoc signo vinces!

Wczoraj rozpoczął się we Lwowie drugi wiec katolicki. Pismo, które tak jak nasze, wiernie trzymało się zawsze katolickiego sztandaru i nigdy w niczem mu się nie sprzeniewierzyło, nie potrzebuje zapewniać, że szczery bierze udział w tej zbiorowej manifestacji polskich katolików. Że manifestacje takie są nietylko potrzebne, ale niezbędne, co do tego panuje już dziś najzupełniejsza zgodność zdań. Nawet ci, którzy pierwotnie wszelką myśl polskich wieców katolickich zwalczali, a dojrzewającemu działaniu gorliwych jednostek czynili ciężkie do przezwyciężenia trudności, nietylko że zmienili dziś opinje, ale nawet znajdują się w gronie, zajmującem się zwołaniem i przygotowaniem wiecu. Jest to objaw, ogólnie biorąc, pocieszający, o ile nie będzie odbijał się mniej korzystnie na wyrazistości i stanowczości obrad wiecowych. W każdym razie chwili obecnej nie uważamy za właściwą do wypowiadania żalów czy rekryminacji, choćby nawet miały być uzasadnione, i dlatego wyrażamy na tem miejscu tylko szczerą radość, iż drugi wiec do skutku przyszedł, oraz gorące życzenie, aby się powiódł jak najlepiej, — w każdym razie, aby się powiódł lepiej i więcej przyniósł owoców, niż poprzedni, który można było oceniać tylko jako pierwszą próbę, w niepomyślnych warunkach dokonaną i wiele pozostawiającą do życzenia.

Nie idzie naturalnie o to, kto wiec urządza, ale o to, jaki będzie miał przebieg. Idzie przedewszystkiem o to, aby nie był to katolicyzm lękliwy i polityzujący, ale męski, otwarty, odważny — nie wahający się naprzykład omawiać ani położenia Papiestwa we Włoszech, ani tem bardziej położenia Kościoła katolickiego i katolickich wyznawców pod zaborem rosyjskim! Wiecownicy nie powinni się dać odwieść od śmiałego dotykania każdej rany społecznej, nie powinni i nie mogą dla względów prywatnych i drażliwości osobistych czy zbiorowych pomijać żadnej ważnej kwestji, wchodzącej w zakres naszego narodowego publicznego czy prywatnego życia. Rezolucje uchwalone w sekcjach, powinny brzmieć jasno i stanowczo, o katolickie postulaty upominać się energicznie i niedwuznacznie; tylko ludzie małego ducha i ciasnych widnokręgów mogą się zadowalać półśrodkami i łudzić siebie i drugich, iż tylko nieśmiałe posuwanie się naprzód, tylko sączenie zbawiennego lekarstwa w mikroskopijnych cząsteczkach, może nasz chory organizm społeczny uzdrowić. Takie homeopatyczne dawki katolicyzmu, zalecane przez ludzi bojących się jak ognia stanowczości katolickiej w słowie i w działaniu, tyle też zaledwie mogą mieć skutku i wpływu, ile go ma homeopatyczna metoda w medecynie; ci co te lekarstwa dają i ci co je zażywają, żyją tylko w ułudzie, że leczą i że są leczeni.

Wierzymy, iż lwowski wiec katolicki będzie się umiał wyswobodzić z pod tych wpływów i przesądów i okaże się godnym tej pięknej nazwy, jaką nosi. Wierzymy także że koła uczestników tego wiecu znacznie będą szersze, niż to było za pierwszym razem. O ile wiec katolicki obejmować będzie tylko sfery towarzyskie i obywatelskie, o ile po za gronem katolickiej inteligencji miejskiej, nie weźmie w nim udziału rdzeń ludności, przechowujący najszczerszej katolickie tradycje, najreligijniej usposobiony i najgoręcej wierzący, o ile w nim nie weźmie udziału — lud, o tyle wpływ wieców pozostanie zawsze w ciasnym zakresie i o tyle one same nie będą prawdziwym wyrazem duchowych dążeń i pragnień naszego narodu. Nie tracimy ani przez chwilę ufności, że niedaleką jest chwila, kiedy pod godłem krzyża skupi się ogromna potęga społeczna i polityczna, której w naszym kraju wielkie rzeczy przeznaczono spełnić. W wiecach katolickich, jakiekolwiek one będą, widzimy przygotowywanie gruntu pod zasiew, ciągle żarliwemi rękami ludzi dobrej woli rzucany; powodzenie ich choćby tylko częściowe, utwierdzi nas jeszcze silniej w niezłomnem przekonaniu, jakie nas stale ożywia, w przekonaniu, że dzień zbioru zbliża się nieustannie i jest bliżej, niż tego wielu się spodziewa.

Roboty liberałów i bezrobocie stolarzy.

Wiedeń d. 6 lipca.

(List oryginalny Głosu Narodu).

(*δ*) W regjonach postępu rusza się, wre i kipi jak w kotle czarownic — dodajmy — żydowskich. Przewódcy liberalnego stronnictwa widząc zupełne swoje bankructwo czynią obecnie nadzwyczajne wysilenia, by przy słomianym ogniu czczych frazesów uwarzyć w swoim dawnym kotle nową potrawę dla wyborców, chociaż będzie to tylko bynajmniej nie nowa, lecz tylko odgrzana potrawa. Stronnictwo to jest tak zwyrodniałem na wskroś, iż o jego odrodzeniu pod żadnym warunkiem mowy być nie może, dlatego wszelkie zapędy w tym kierunku mają w rzeczywistości tylko cel — mydlenia oczu wyborcom, bałamucenia opinji publicznej. Wczoraj zarówno w Wiedniu, jako też w Bernie morawskiem odbyły się zgromadzenia delegatów i mężów zaufania stronnictwa liberalnego, na których co do Dolnej Austrji i Morawji powzięto uchwałę przyłączenia się do nowego „niemieckiego stronnictwa postępowego“. Na zgromadzeniu w Wiedniu rozwijał i uzasadniał poseł Marchett program bardzo długi, który ma zawierać plastry na wszystkie rany stronnictwa, t. j. zagoić je — frazesami. Nic, jak czcze frazesy, przejęte konwencjonalnością, pozbawione wszelkiej głębszej myśli i dlatego sądzą, iż nie warto zastanawiać się bliżej nad tym programem.

Szczególnego rodzaju bezrobocie rozpoczęło się w Wiedniu: strejk majstrów stolarskich. Czeladnicy stolarscy zbojkotowali trzy pracownie stolarskie na przedmieściu Margarethen, majstrowie stolarscy, oddając piękne za nadobne, uchwalili nie przyjmować do roboty czeladników zamykając im przed nosem warsztaty i dlatego nazwano to osobliwe bezrobocie *„aussperung“*. Strejki majstrów nie stanowią właściwie nic nowego dla Wiednia, mimo to obecny jest z tego względu niebywałym, ponieważ wszystkie dotychczasowe bezrobocia majsterskie nie były skierowane przeciw czeladnikom, owszem układane były z nimi w porozumieniu przeciw „eksporterom“, którzy wyzyskiwali przewagą kapitalistyczną i rozmaitemi sztuczkami obcą pracę, zmonopolizowawszy ceny wyrobów. W takich wypadkach oświadczali majstrowie, iż po ofiarowanej im cenie towaru dostarczyć nie mogą, żądając podwyższenia ceny, a kiedy eksporterowie, czyli tak zwani „engrosiści“ na to zgodzić się nie chcieli, zamykali majstrowie swe warsztaty. Obecnie zamykają oni warsztaty — przed czeladnikami. Wątpić należy, czy to krok rozsądny. Majstrowie bowiem wywołują tym sposobem sami wilka z lasu, rzucają zarzewie w palny materjał. Istotnie też zapoczątkowali oni tem swojem postępowaniem ruch bezroboczy pomiędzy robotnikami, który przekrada się do innych dziedzin przemysłu a mianowicie rozpoczynają bezrobocie pomocnicy blacharscy, żądając dziewięciogodzinnej pracy, podobnie jak stolarze.

Pod przewodnictwem naturalnie żydowskiem wybiera się „postępowe“ (zmiłuj się Boże, co to za postęp!) stronnictwo tutejszej rady gminnej z długim ogonem swoich popleczników — mówią o 3000 osobnikach — w tych dniach do Budapesztu dla zwiedzenia tamtejszej wystawy „tysiącletniej“. Tutejsze pisma antysemickie życzą im szczęśliwej drogi do Nowej Jerozolimy zapewniając zarazem, iż Wiedeń przynajmniej przez kilka dni oddychać będzie lżej i wolniej pozbywszy się tak poważnej liczby żydów i ich pachołków. Oby tam pozostali na zawsze!

Do historji żydów w Nowym Sączu.

Nowy Sącz d. 4 lipca.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Ciekawe dokumenty, świadczące o powolnem rozszerzaniu się żydów w Nowym Sączu, znajdują się w tutejszym Magistracie. Ponieważ wskazują one, że jeszcze przed kilkudziesięciu laty, chrześcijańskie obywatelstwo Nowego Sącza wszelkiemi sposobami opierało się inwazji żydów w mieście, a zapewne mało są znane obecnemu mieszczaństwu, przeto myślę, że warto je podać do publicznej wiadomości, aby wnuki i prawnuki wiedzieli, że już przodkowie ich, rozszerzaniem się żydów w Nowym Sączu, byli bardzo zaniepokojeni.

Korzystając z pozwolenia na osiedlenie się w Polsce, za czasów Kazimierza W., rozlali się żydzi po całem terytorjum państwa, przybyli zatem także i do Nowego Sącza w r. 1292 założonego.

Tu powoli z biegiem wieków, tak się rozmnożyli, że królowie polscy Jan III Sobieski i Michał Korybut Wiśniowiecki, obawiając się, że całe miasto ze szkodą chrześcijańskiej ludności, opanują, przywilejami w XVIII wieku miastu Nowy Sącz, nadanemi, zabronili żydom pod karą śmierci i utratą majątku, posiadać realności i mieszkać w chrześcijańskich domach w Nowym Sączu. Wskutek panujących w Polsce w XVIII wieku zamieszań i braku opieki prawa, a następnie upadku Rzeczypospolitej i przejścia jej pod inne rządy, zaczęli się żydzi w Nowym Sączu, wbrew wspomnianym rozporządzeniom, wtargiwać w posiadanie mieszkań w chrześcijańskich domach i to tak gwałtownie, że na zażalenie chrześcijańskich mieszkańców miasta w r. 1826 wniesione, widział się spowodowany ówczesny rządowy magistrat miasta Nowego Sącza, wydać rozporządzenie tej treści, że wszyscy żydzi, zamieszkujący w mieście chrześcijańskie domy, mają takowe opuścić. Rozporządzenie to, zatwierdził ówczesny urząd obwodowy reskryptami z dnia 4 maja, 19 lipca i 1 września 1826 r. L. 3657 6697 i 8535 i polecił magistratowi, aby w drodze przymusowej usunął żydów z mieszkań, w domach chrześcijańskich w Rynku i przedmieściach zajmowanych. Zanim jednak reskrypt ten mógł być wykonany, wskutek prośby przez żydów, do najwyższych władz, wniesionej, rozporządzeniem gubernjalnem z dnia 20 listopada 1826 L. 7501 pozwolono żydom, przez dłuższy czas w Nowym Sączu już osiadłym, mieszkać w dzielnicy „miastem żydowskiem, lub ulicą żydowską“, zwanej (Judenstadt, auch Judengasse genannt), z tem jednak zastrzeżeniem, że pod żadnym pozorem, nie wolno im mieszkać w domach chrześcijańskich, w rynku i głównych ulicach położonych. Od tego czasu, ograniczyli się żydzi prawie wyłącznie, na „miasto (ulicę) żydowskie“, które zamieszkiwali; gdyż wprawdzie kilkakrotnie, nsiłowali mieszkać w chrześcijańskich domach, po za obrębem rynku położonych, wszakże inwazja ta, jak wskazują akta magistratualne 3382/32. 1622/36, 1354/37, 3276/37, zawsze surowo zabronioną była. Czując się bezsilnymi, wobec wspomnionych rozporządzeń, chwycili się żydzi innego środka. Przedstawili bowiem magistratowi, że wyznaczona im do zamieszkiwania dzielnica, jest za szczupła i że w niej pomieścić się nie mogą, zatem ze względów sanitarnych, koniecznem jest pozwolić im i w innych dzielnicach miasta mieszkać. Przeprowadzone, wskutek tego, dochodzenie, (akta do L. 6664/47 i 410/46) wykazało, że rzeczywiście dzielnica żydowska jest przepełniona; — wobec tego przedłożył magistrat, c. k. Urzędowi obwodowemu wniosek, aby zezwolono żydom mieszkać także w uliczkach obok żydowskiej ulicy położonych, z zastrzeżeniem jednak, że w rynku i głównych ulicach, które wyłącznie dla chrześcijan są przeznaczone, zamieszkiwać im nie wolno.

Nie wyczekując na rozstrzygnięcie powyższej sprawy i korzystając z ogłoszenia konstytucji w r. 1849 wtargnęli jednak żydzi do głównych ulic i domów w rynku położonych, wskutek czego magistrat rozporządzeniami z dnia 24 grudnia 1848 L. 6084 i 14 listopada 1849 L. 4075 ponownie pod karą 50 złr. zabronił żydom mieszkać w chrześcjańskich domach w rynku i głównych ulicach, położonych.

Rozporządzenie to nie podobało się gminie żydowskiej, wniosła więc przeciw temu zażalenie do ministerstwa spraw wewnętrznych, równocześnie jednak i gmina chrześcijańska wniosła prośbę o obronę przeciw nadużyciom żydów. Zażalenie gminy żydowskiej opierało się na tem, że przez nadanie konstytucji, przyznającej żydom równe prawa

z chrześcijanami, zniesione zostało ograniczenie pierwszych co do mieszkania tylko w dzielnicy żydowskiej i że ta jest zbyt szczupła, aby mogła wszystkie familje żydowskie w Nowym Sączu pomieścić. Prośba chrześcijańskiej ludności powołuje się na odwieczne przywileje miasta, przez królów polskich nadane, a również na rozporządzenia, przez rząd austrjacki już po rozbiorze Polski wydane — i przedstawia szkodliwy wpływ żydów nietylko na stosunki handlowo-przemysłowe, ale także na moralność i porządek publiczny.

Obie te prośby przedłożył magistrat miasta Nowego Sącza w sprawozdaniu z dnia 20 grudnia 1849 L. 4554 krakowskiej komisji gubernjalnej, z prośbą o utrzymanie w mocy rozporządzeń, w tym względzie wydanych. Wskutek polecenia krakowskiej komisji gubernjalnej z dnia 20 lipca 1850 r. L. 9227 urząd obwodowy w Nowym Sączu reskryptem z d. 19 sierpnia 1850 L. 11.341 orzekł, że ponieważ cesarskim pat. z d. 4 marca 1849, przywileje dawne i prawomocne orzeczenia w tej sprawie wydane, nie zostały uchylone, orzeczenie magistratu z dnia 24 grudnia 1849 L. 604 zatwierdza, że żydom nie wolno przesiedlać się do chrześcijańskich dzielnic, dopóki nie zapadnie orzeczenie ministerstwa na zażalenie gminy żydowskiej. Równocześnie przeznaczył urząd obwodowy żydom, oprócz dzielnicy żydowskiej, na mieszkanie zewnętrzne przedmieścia miasta i ulicę Różaną, ze względów sanitarnych, jednak nie pozwolił im mieszkać w mieście wewnętrznem, a zamieszkiwanie w dzielnicach żydom oddanych uczynił zależnem od każdorazowego zezwolenia magistratu.

Intymując powyższe rozporządzenie urzędu obwodowego gminie chrześcijańskiej i żydowskiej, polecił magistrat miasta, rozporządzeniem z d. 6 września 1850 L. 3017, aby wszyscy żydzi, którzy wbrew rozporządzeniu z dnia 24 grudnia 1849 L. 6084 w Rynku i w głównych ulicach miasta Nowego Sącza mieszkali do końca października 1850 r., z takowych się wyprowadzili, a równocześnie wydał polecenie do policji, aby po upływie tego czasu wszystkich żydów, którzyby się nie wyprowadzili, w drodze przymusowej wyrugował. Zanim jednak do tego przyjść mogło, orzekła komisja gubernjalna reskryptem z dnia 10 listopada 1850 L. 14.331 i 14.798 (wskutek wskazówki ministerstwa spraw wewnętrznych z d. 28 września L. 9826/1892) w załatwieniu wspomnionych zażaleń, że wskutek wydania ces. pat. z d. 4 marca 1849, zniesione zostało ograniczenie żydów względem mieszkania w chrześcijańskich domach i że nawet zakupno tychże jest im dozwolone. Ministerstwo handlu zaś reskryptem z dnia 7 października 1851 L. 6460 poleciło rządowi obwodowemu zawiadomić gminę chrześcijańską i żydowską w Nowym Sączu, iż żydom zarówno z chrześcijanami wolno się trudnić handlem i przemysłem.

(Dok. nast.).

Z KRAJU.

Jasło d. 4 lipca.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Dnia wczorajszego odbył się u nas Sejmik relacyjny, na którym poseł na Sejm krajowy, Jan Data, ze swoich czynności zdawał sprawę.

Z sejmikiem tym w połączeniu odbył się wiec włościański, na którym prócz licznego zastępu okolicznych włościan, prócz licznie zgromadzonego duchowieństwa, mieszczan miejscowych i z sąsiednich miasteczek, mogliśmy się zapoznać także z p. Stapińskim i ks. Stojałowskim.

Przewodnictwo objął burmistrz miasta Jasła, p. Alojzy Metzger, rząd reprezentował c. k. komisarz powiatowy, p. Sozański.

W krótkiej, treściwie a poczciwie zestawionej mowie, przedstawił p. Jan Data swój udział w pracach sejmowych nad ustawą łowiecką, w której włościaństwo zaznaczyło się przez opuszczenie sali sejmowej; wspomniał o wniosku Dunajewskiego w sprawie zmiany ustawy gminnej, oświadczając się przeciw zaprowadzeniu gmin zbiorowych, o ustawie polepszającej dole nauczycieli szkół ludowych itd. Mowa wygłoszona ze spokojem, bez jakichkolwiek przechwałek wogóle dobre zrobiła wrażenie.

Po ukończeniu sprawozdania poselskiego rozpoczęły się interpelacje i wnioski.

Z największą namiętnością w słowach nacechowanych niechęcią dla posła wystąpił p. Knap, włościanin z Lubli, zarzucając Dacie, że nie wystąpił w obronie posła, włościanina, nazwanego przez dra Jurdana „bydlęciem“, a przecież była to obelga nietylko dla tak nazwanego posła, ale dla całego stanu włościańskiego wielce krzywdząca.

P. Kołdra, włościanin ze Świątkowy, skarżył się na zamknięcie granicy węgierskiej, uniemożebniające import bydła; p. Motkowicz, włościanin z Łask, żądał zaprowadzenia przymusowej asekuracji domów i bydła.

P. Kusiba z Bieździedzy chciał również w jakiejś sprawie posła interpelować, lecz zaledwie zaczął mówić, powstał zgiełk w sali niezwykły, z którego nie można było wyrozumieć, o co właściwie krzyczącym idzie.

Obecny w sali, w charakterze prywatnym starosta, książę Paweł Sapieha, już samem powstaniem z miejsca uspokoił hałasujących i wśród największej ciszy oświadczył zgromadzeniu, że podobne zachowanie się niekorzystnie o zgromadzeniu świadczy, że zezwalając na wiec, chciał dać sposobność włościaństwu do wypowiedzenia swych życzeń i że każdy do głosu może być dopuszczony, lecz zarazem stanowczo zaznaczył, że krzykliwe i nieprzyzwoite zachowanie się zniewoliłoby władzę do rozwiązania zgromadzenia.

Po tem intermezzo odpowiadał jasno i zwięźle p. Data na wszystkie interpelacje i życzenia i zapewnił zgromadzonych, że wszelkie uczciwe i słuszne życzenia braci włościan znajdą w nim zawsze rzetelnego rzecznika.

P. Trałka z Frysztaka podniósł w spokojnem swem przemówieniu uczciwe chęci p. Daty, jego zdrowe na sprawy krajowe poglądy i wniósł, aby zgromadzenie przez podniesienie rąk wyraziło p. Dacie wotum zaufania, co też wśród hucznego brawa nastąpiło.

Po zamknięciu dyskusji nad sprawozdaniem poselskiem przemawiali jeszcze zapisani do głosu, p. Tułecki z Brzostka, narzekając na ciężkie czasy i żądając od posła, aby tak zrobił, żeby nam wszystkim lepiej było.

Ksiądz Wierzbicki zaczął przemawiać po rusku, a na głosy, aby mówił po polsku — wyraził zdziwienie, że zgromadzeni okazują wzgardę językowi ruskiemu, który każdy Polak znać winien.

Po wyjaśnieniu, że nikomu na myśl nie przyszło językiem ruskim gardzić — lecz że tu idzie o to, by każdy rozumiał, a mało z obecnych po rusku mówi, przemawiał dalej ks. W. po polsku za zniesieniem myt (rogatek) i zaprowadzeniem podatku drogowego.

Przeciw powyższemu wnioskowi zabrał głos pan Stapiński i mowę jego przychylnie przyjęto.

Najdłużej mówił ks. Stojałowski. W mowie swej nie mając co zarzucić posłowi, zaznaczył, że w każdym razie jest lepszym, niż jego poprzednicy, utyskiwał, że władze na wiece nie pozwalają, skutkiem czego wieśniacy parlamentarnie wykształcić się nie mogą.

Wszystko złe przypisywał temu, że tak w Radach powiatowych, jak i w Sejmie za mało wieśniaków zasiada i wzywał do czujności, aby przy następnych wyborach wszystkie krzesła tak w Radach powiatowych, jak w Sejmie z kurji mniejszych posiadłości włościanie zajęli.

Sens moralny przemówienia streszcza się w tych słowach: Wybierajcie jedynie chłopów — broń Boże panów, lub księży.

Obecny na wiecu ksiądz Badeni (T. J.) wykazał, że obecny ruch włościański znajdzie niezawodne poparcie u każdego ojczyznę i wiarę ojców kochającego, lecz ruchowi temu usiłują samozwańczy opiekunowie tego ludu nadać zgubny kierunek.

Kto brakiem posłuszeństwa dla Kościoła, nieuczciwem występywaniem przeciw Ojcu św. przeciw biskupom udowadnia, że jest wyrodnem dzieckiem tegoż Kościoła, kto nadużywa sukni duchownej, której mu właściwie nosić nie wolno, kto sieje zawiść między dziećmi wspólnej matki ojczyzny, podburzając wieśniaka przeciw panu, przeciw księdzu — ten nie dorósł na kierownika ludu, ten popełnia zbrodnię na własnym narodzie. Czy robota taka jest wynikiem obłędu, czy też niegodziwości i przewrotności — Pan Bóg to osądzi — my wszelakoż stanowczo oświadczyć możemy, że robota taka jest zgubną i zbrodniczą.

Teraz zażądał głosu ks. Stojałowski i zaznaczając, że poprzednia mowa do niego była skierowana, chciał się widocznie uniewinnić z zarzutu, jakoby nie słuchał Kościoła i zaczął wyjaśniać „co to jest kościół“.

Przewodniczący całkiem słusznie zwrócił uwagę ks. Stojałowskiego, że temat powyższy na wiec się nie kwalifikuje i że w tej materji mówić mu nie pozwoli. Na to odparł ks. Stojałowski: „Skoro nam mówić nie pozwalają, nie mamy tu co robić“ i opuścił salę, a z nim także jego zwolennicy, z których wszelakoż wielu potem do sali powróciło i do końca wytrwało.

Przysięga pana Sylwestra.

Obrazek

Klemensa Junoszy.

— Niech pan dobrodziej siada. O, tutaj, pod lipą. Śliczne miejsce: cień, zapach od tego różanego klombu aż bije, a lewkonie, rezeda, goździki, mają także swoje znaczenie. Nie dlatego mówię, że je własną ręką siałem, ale tak sobie... któż bo kwiatów nie lubi?! Nie brak ich u nas, bo tu nic nie brak. Powietrze pierwszej klasy, las pod nosem, rzeczka tuż, a jaka w niej kąpiel, to się łatwo przekonać. Oto klucz od łazienki, niech pan dobrodziej pójdzie i spróbuje.

— Główmie idzie mi o mieszkanie.

— Zapewne, panie, mieszkanie to grunt. Śmiem twierdzić, że człowiek, nie mówiąc o duszy, tem się przedewszystkiem od zwierzęcia różni, że płaci za komorne, lub że je pobiera.

— Jest racja.

— To co powiedziałem dotyczy śmiertelników zwyczajnych, ale filozof Nitsche dzielił ludzi na dwie kategorje. Jest, podług niego, prosty „Mensch“ i jest „Uebermensch“, otóż ja w osobie szanownego pana widzę specimen „Uebermenscha“.

— A to z jakiej racji?

— Prosta rzecz, zwyczajny człowiek ma tylko jedno mieszkanie, nadzwyczajny dwa: zimowe i letnie, a ponieważ pan poszukuje letniego, mając w Warszawie zimowe, przeto jasność mojej konkluzji równa się co najmniej sile dwudziestu czterech świec stearynowych pełnej wagi.

— Być może, lecz przystąpmy do rzeczy... jeżeli pan w mojej osobie widzi „Uebermenscha“, to ja w pańskiej domyślam się właściciela tej willi, zapewne ueberwilli pod względem ceny.

Suchy człowieczek zaczął się śmiać tak dalece, że dostał gwałtownego kaszlu; małe, szare jego oczy zaszły łzami, sądziłem, że się dusi.

— Czy ja na to wyglądam — rzekł, gdy się paroksyzm kaszlu uspokoił, czy jestem podobny do posiadacza czegokolwiek wogóle? Pan dobrodziej żartuje chyba... Ja i właściciel! Ja i posiadanie! Co za kontradykcja! Hi, hi! oczywiście, według świadectwa zmysłów, posiadam buty na nogach, ale genjalne odkrycie Kopernika dowiodło, że w pewnych wypadkach świadectwo zmysłów nie jest wiele warte. Niech szewc powie, czy mam czysty tytuł własności?

— A jednak wskazano mi pana jako...

— Słusznie... bardzo słusznie. Właścicielem tej willi nie jestem, ale jako zastępca właściciela, jako jego surrogat, że tak powiem, mam upoważnienie do wynajęcia tych wszystkich wygód i przyjemności, jakie pan dobrodziej widzi. Śliczna to posada, ale, niestety, mogę ją wkrótce utracić.

— A do kogóż należy ta posiadłość?

— Do mego kuzyna, mieszkającego w Warszawie. Jeżeli pragnie pan poznać go osobiście, mogę służyć adresem. Kuzyn mój posiada w Warszawie dwa domy. Jest to ciężar, do którego można się przyzwyczaić, jeżeli ktoś posiada żelazną wolę i stalowy charakter. Patrzy pan na mnie tak, jak gdybym powiedział grubą niedorzeczność, ale to rzecz osobistych poglądów... Więc jakże, dać adres?

— Nic mi na tem nie zależy, a skoro pan ma upoważnienie, to możemy odrazu przystąpić do rzeczy.

— Ach, szanowny panie, nie tak to łatwo, zwłaszcza w tej chwili.

— A to dlaczego?

— Panie, w danym wypadku rzeczą jest mieszkanie, a nie można przystąpić do mieszkania, jeżeli w niem, wewnątrz znajduje się dama, prawdopodobnie będąca w negliżu, w rozdrażnieniu histerycznem i z włosami w nieładzie... A temu wszystkiemu winien jestem ja. Tak ja! Winę moją przypłacę prawdopodobnie utratą kawałka chleba i nad głową. . jeżeli pan dobrodziej...

— Nie rozumiem tego wszystkiego. Ogłaszacie w *Kurjerze*, że jest willa do najęcia, a obejrzeć jej nie można. Cóż to za mistyfikacja?

— Panie, odrobinę cierpliwości i trochę wyrozumienia. Nie będzie to nawet poświęceniem z pańskiej strony, gdyż najbliższy pociąg do Warszawy będzie na stacji dopiero za dwie godziny. Czyż nie przyjemniej przepędzić ten czas w chłodzie, pod cieniem lipy, wśród kwiatów, aniżeli spacerować po platformie na skwarze słonecznym, lub dusić się w ciasnej poczekalni na stacji...

— To prawda.

— A jeżeli pan głodny lub spragniony, to w mojej stancyjce znajdzie się wszystko, co potrzeba.

— Uprzejmie dziękuję. Wyjechałem z domu po śniadaniu, a wrócę na objad.

(Ciąg dalszy nastąpi).

MONTE-LEONE.

POWIEŚĆ

Pawła d'Aigremont. (92)

(Ciąg dalszy).

— Kto składa w banku trzy miljony, moja droga — odpowiedziała żydówka z głębokiem uwielbieniem dla tej cyfry — ten ma prawo do względów... Zresztą, baron Berthier wcale się nie gniewał, że pierwszy da ci nam poznać. To jest zbyt wielką rzadkością, książę autentyczny i taki bogaty... Nie można mieć tego za złe twojemu ojcu... Wszyscy w Paryżu zrobiliby to samo.

— Mnie — rzekła Franciszka — on się wcale niepodoba, oh! co nie to nie!... A ty Maksymie—

zapytała podchodzącego ku nim brata — jak znajdujesz tego pana Monté-Léone?...

— Oh! — odparł młody człowiek — nie widziałem w życiu nic równie wyniosłego, szlachetnego i energicznego, niż ten książę!... Jak on dobrze skandował te słowa: „Pamiętaj, spłacaj dług wdzięczności, mścij się!...“ Czyż w tej wspaniałej dewizie, nie zawiera się etyka całego życia ludzkiego?... Sam nie wiem czego doznaję, ja, któremu zawsze zarzucają, że jestem niezdecydowany i nieśmiały jak dziewczynka, lecz zdaje mi się, że gdyby ten książę chciał, tobym poszedł za nim na koniec świata!...

Monté-Léone był o kilka kroków od niego. Czy słyszał, co mówił młody człowiek?...

Niepodobna się było domyśleć; na twarzy jego marmurowej nie odźwierciadlało się żadne uczucie. W dodatku odwrócił się i zniknął w drugim salonie. Franciszka wzruszyła ramionami i miała już odpowiedzieć, drwiąc z Maksyma, do którego nie czuła wielkiego przywiązania, gdy na raz wzrok jej zajaśniał i skierował się ku drzwiom, po za któremi zrobił się jakiś szelest.

To pokojowcy ustawiali w salonie instrumenty muzyczne, na których zaproszeni artyści mieli wykonać kilka ustępów z uwertur i pieśni zanim przybędą aktorzy i poeci z deklamacją. Muzyka przytłumiona miała nawet akompaniować podczas deklamacji, jak tego wymaga moda obecna. Razem z sześcioma czy pięcioma muzykami weszło kilku artystów.

Jeden z nich zamienił szybkie spojrzenie z Franciszką. Był to młodzieniec średniego wzrostu, jasny blondyn z długiemi włosami i z brodą, w wachlarz rozczesaną. Oczy jego marzące, twarz dość regularna, lecz bez wyrazu, nadawały mu pozór jednego z tych biednych studentów niemieckich, jakich widzieć można mnóstwo po tamtej stronie Renu.

Fernand Laloubie był synem niezamożnych właścicieli handlu w Bordeaux. Rodzice całe swoje dochody łożyli na jego wykształcenie, ażeby z czasem mógł rozszerzyć interes ojcowski i sam prowadzić rachunki, nie uciekając się do pomocy obcej.

Lecz zamiast odpowiedzieć oczekiwaniom rodziców, Fernaud wolał uczęszczać do piwiarni i innych miejsc podejrzanych, za kulisy teatrzyków, niż do szkoły handlowej.

I pewnego pięknego dnia, spragniony cyganerji, zarozumiały i głupi, wmówił sam w siebie, że jest w nim materjał na wielkiego poetę, a co najmniej na znakomitego pisarza, i że Paryż tylko może mu pomódz do zdobycia sławy autorskiej. Porzucił zatem cukier i naftę, by udać się do tego raju pragnień i ambicji swojej.

Wegetował tam nędznie, nie mając najmniejszego talentu, zły, zazdrosny, plwając na wszystko, co wyższe. Wódł życie wstrętne, wyłudzał od rodziców grosz ostatni a sam doszedł zaledwie do umieszczenia czasem kilku wierszy w dziennikach, jako reporter, lub kleił nędzne wierszydła dla niektórych wydawców pod muzykę.

Jeden z jego towarzyszów wprowadził go raz do pewnego zakładu, będącego w modzie, gdzie dawano koncerty i przedstawienia i zkąd wyszło kilka znakomitości i talentów samoistnych. Fernand Laloubie ożenił się z kobietą moralności podejrzanej, a chociaż ukrywał żonę, jak zły uczynek, wiedziano, że jest żonaty, a wstrętna nędza, jaka u niego zagościła, wzbudzała politowanie młodych ludzi z sercami dobremi, których często spotykał na swej drodze. Ażeby mu dać zarobić cokolwiek, wprowadzili Fernanda do kilku domów zamożnych, które wzywają artystów, dla odżywienia zebrań wieczornych bez tańców, a płacą hojnie.

W jednym z takich domów, Franciszka spotkała się z poetą Bordeaux.

Długie jego włosy, zarost płowy, oczy błędne i cera blada nadmiernie, wszystko to podnieciło wyobraźnię zepsutej córki Ludwika. Najpierw paliła go spojrzeniem oczu zachwyconych i połykała każde jego słowo. On zaś niebawem dostrzegł to i zaraz zasięgnął informacji. Skoro mu powiedziano, że jest to córka bogatego barona Berthier, jednego z książąt finansowych, doznał coś nakształt olśnienia.

Ależ to była zdobycz, zdobycz nie lada dla nędznego obszarpańca, który po większej części nie miał na komorne, ani na życie dla siebie i swoich. Wprawdzie ma żonę i dwoje dzieci... Co to szkodzi?... Tak mało kto wie o tem!... A w świecie, w którym obracała się Franciszka, miał nadzieję, że nie wiedziano wcale. Na tej podstawie udawał zakochanego w zepsutej istocie, na której takie piorunujące wrażenie uczynił. Spojrzenia jego czułe, niebawem zaczęto oddawać mu z procentem.

Po niedługim czasie na balu po koncercie, w domu, gdzie go przyjmowano, tańczył z Franciszką i udało mu się wsunąć jej bilecik w rękawiczkę. Po raz pierwszy znalazł się ktoś o tyle śmiały, że mówił o jej murzyńskiej twarzy bez drwin.

Franciszkę wzruszyło to do głębi; poczuła rodzącą się w sobie namiętność straszną dla poety, którego uważała co najmniej za takiego, jak Wiktor Hugo. Byli właśnie w tem stadjum flirtu, śmiało podtrzymywanego przez Fernanda Laloubie, który miał nadzieję prowadzić go coraz dalej, gdy na naleganie Franciszki po raz pierwszy zaprosił go Ludwik Berthier na objad, tego dnia, gdy miał być książę de Monté-Léone.

Już cicha, słodka melodja zaczęła dochodzić gdzieś z daleka...

Rozmawiano jeszcze, lecz znacznie ciszej, muzyka bowiem cudowna porywała serca i przyciągała uwagę.

Monté-Léone słuchał z rodzajem skupienia.

— To jest Benjamina Goharda — mówiła głosem cichym hrabina de Prémesnil, przy której siedział. — Najmilszym on mi z wszystkich naszych pieśniarzy, ma w sobie coś smutnego, słodkiego... Porywa duszę, wszak prawda?...

W tejże chwili skrzypce zapanowały nad orkiestrą i dała się słyszeć melodja tak szeroka, wzniosła, tak przejmująca, że wszyscy, co jeszcze rozmawiali, nagle ucichli, poczuwszy dreszcz, przechodzący po skórze.

Franciszka skorzystała z ogólnego wrażenia, spowodowanego muzyką, ażeby opuścić miejsce, dotąd zajmowane. Nikogo nie zdziwiło wyjście młodej panny, gdyż oddawna Franciszka zastępowała Sylwję w obowiązkach pani domu. Bez Franciszki nigdyby na czas nie obnoszono napojów chłodzących, niktby się był nie zajął gościem trochę zapomnianym, lub tancerką, niemogącą znaleźć krzesła. I teraz zapewne panna Berthier wyszła zająć się sprawą przyjęcia gości; wszyscy znajdowali to bardzo naturalnem.

Monté-Léone tylko ścigał ją wzrokiem.

Widział, że zmierzała w stronę, gdzie usiadł poeta, czekając na swoją kolej wypowiedzenia sonetu — sonetu śmiesznie nadętego — co było jego specjalnością. Zanim doszła do niego, zatrzymała się najnaturalniej w świecie, rozmawiając to z jednym, to z drugim, wymawiając jakby przypadkiem niektóre słowa, które tylko poeta rozumiał.

Gdy nakoniec zbliżyła się do tego ostatniego, zdawało się Christovalowi, do którego tyłem była obrócona, że jej ramiona obnażone drżały. Co do Ferdynanda Laloubie, ten patrzył na nią tak zachwyconym wzrokiem, że nie trudno było domyśleć się, o czem rozmawiali.

— Oho! — pomyślał książę — zdaje się, że tam romansik się knuje... Może to być interesujące... Trzeba się przekonać.

W tej chwili Eugenjusz de Graves podszedł do kuzynki. Lecz napróżno kaszlał, mruczał, dawał nawet znaki... Franciszka nie zdawała się nic widzieć i nie przestawała z poetą rozmawiać.

Źrenice de Graves'a zapalały się powoli; wyraz prawie dziki w nich zaświecił; i nagle, nie mogąc już wytrzymać, zbliżył się do Franciszki i ujął ją silnie za rękę. Próbowała się uwolnić, lecz on trzymał ją mocno i odprowadził w inną stronę. Muzyka się skończyła; grzmot oklasków podziękował artystom za sprawioną przyjemność.

Monté-Léone wstał i zdawało się, że chce iść do Ludwika Berthier, który się znajdował w salonie sąsiednim.

Przez dyskrecję nie zwracano na niego uwagi. Niby przypadkiem, przechodząc z jednego salonu do drugiego, natknął się na wydawcę *Narodu francuskiego*, który ciągle pannę Bethier trzymał pod rękę.

— Nie, na moję duszę! — usłyszał Christoval — nie skompromitujesz się w ten sposób, przysięgam; jeżeli twoja matka jest tak nieostrożną, że nie widzi, ja cię będę pilnował!...

— Nie masz prawa — odparła Franciszka hardo — i nigdy go mieć nie będziesz!... Ah! nie ma obawy, żebym twoją żoną została!...

— A jednak będziesz nią, przysiągłem to sobie... a wszystko, czego ja chcę, stać się musi!...

Monté-Léone nie słuchał więcej; to mu wystarczyło zapewne, skoro twarz jego, zazwyczaj zimna, prawie rozjaśniła się radośnie.

Zawrócił do innego salonu i usiadł. Naraz podniósł oczy.

— W wielkich ramach, naprzeciw kominka, wisiał portret, malowany przez Nelly Jacquemart. Pyszny był; dawał doskonałe odbicie wyniosłej postaci, regularnych rysów i piękności męskiej Franciszka Berthier. Oczy przedewszystkiem, jasne i rozumne, żyły i zdawały się ścigać spojrzeniem przenikliwem wszystkich, co poruszali się w pokoju.

Christoval patrzył na wspaniały portret, patrzył z dziwnym wyrazem, z podnoszącą się lekko piersią. Ludwik Berthier, który wszedł właśnie, zobaczył wrażenie, jakie odczuwał Monté Léonie.

— To mój brat — odezwał się baron Franciszek Berthier — jeden z z najznakomitszych ludzi swego czasu, założyciel naszego majątku i naszego domu.

— Tego, którym pan obecnie zarządzasz?...

— Tak jest.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA.

Kraków 8 lipca.

Kalendarz kościelny. — Dziś, we środę Elżbiety, królowej wdowy, jutro Cyrylla, biskupa i Anatolji, pojutrze Amalji panny i siedmiu braci śpiących, męczenników.

Kalendarz myśliwski. W miesiącu lipcu wolno polować na: jelenie, kozły [rogacze], oraz na ptactwo wodne i błotne w ogólności. Na inną wszelką zwierzynę i ptactwo istnieje czas ochrony.

Kalendarz rybacki. — W miesiącu lipcu wolno łowić wszelkie ryby, jak: bolenie, lipienie, głowacice i świnki, łososie, pstrągi, węgorze, czeczugi, klonki, szczupaki wyrozuby, brzanki, brzany i cyrty, leszcze, jazie, czopy, sandacze.

Ochraniać należy w miesiącu czerwcu: raka samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 3 minut 42, zachód przypada o godzinie 7 minut 49, długość dnia godzin 16 minut 5.

Stan powietrza. Dnia 8-go lipca o godzinie 7 rano, barometr 742,9, termometr + 15.2, wilg. 85%, zachm. 0 wiatr SW 1.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Chór akademicki. Zapowiedziana wycieczka artystyczna Chóru akademickiego po naszych zdrojowiskach rozpocznie się dnia 16 b. m. Chór koncertować będzie w Rabce 16, w Zakopanem 18, w Szczawnicy 20, w Krynicy 22, następnie w Żegestowie, Iwoniczu i Rymanowie. Przygotowania są w pełnym toku, program w każdym miejscu odmienny przedstawia się bardzo zajmująco. Chór złożony z 16 śpiewaków. Po koncercie urządza młodzież wszędzie tańcujące zabawy, które jak zawsze tak i tego roku niewątpliwie udadzą się świetnie.

Statystyka ludności miasta Krakowa z ostatniego tygodnia, wykazuje, że średnia liczba ludności wynosi 80.310, w tem 5.471 wojska. Małżeństw zawarto w tym czasie 11, z tych 7 chrześcijańskich i 4 żydowskich; urodzin zanotowano 69 (chrześcijan 54, żydów 15). Skonów przypadło w tym czasie 47.

Dyrekcja ruchu zawiadamia: Z dniem 5 lipca b. r. otwartą zostanie kolej lokalna Schwarcenau Zwetl dla ruchu ogólnego.

Ze strejku. Między pracodawcami a robotnikami kamieniarskimi do porozumienia nie przyszło. Pracodawcy postawionych warunków przyjąć nie chcą. Pracownia pp. Kozłowskiego i Szczyrbuły przy ul. Pawiej sprowadziła robotników z Czech i Galicji w liczbie około 30, którzy podjęli pracę w poniedziałek i w dniu wczorajszym. Kilkuset naszych robotników zarówno kamieniarskich, jak i stolarskich napadło wczoraj przed południem pracownię tych panów, dostając się na podwórzec przez parkany. Przy rozpędzaniu pracujących użyć miano nawet kamieni. Na miejsce przybyła policja, która napastników odpędziła, mimo to przyjezdni robotnicy, z obawy o własne bezpieczeństwo, robotę wczoraj wypowiedzieli i odjechali natychmiast do domów. O ile nam wiadomo, jest między bastującymi wielu takich, którzyby chętnie pracę podjęli, jednakże z obawy i braku zabezpieczenia, strejkują z innymi. Robotnicy murarscy zapowiedzieli swoim pracodawcom strejk od przyszłego poniedziałku. W fabryce p. L. Zieleniewskiego robotnicy stolarscy nie porzucili swych zajęć, o czem dowiedzieli się strejkujący i chcą zmusić robotników p. Zieleniewskiego do przyłączenia się do strejku. Dowiadujemy się również, iż inni przedsiębiorcy i pracodawcy są napastowani przez strejkujących tak, że są zmuszeni udawać się o pomoc policyjną. Oj, smutne to, smutne bardzo!

Złodziej rowerów. W śledztwie prowadzonem przez komisarza policji p. Dziewińskiego, wyszło na jaw, że Klimek, ów złodziej rowerów i oszust, służył przez jakiś czas przy straży skarbowej w powiecie brodzkim pod fałszywem nazwiskiem, legitymując się papierami skradzionemi w Krakowie prawnikowi Augustowi Franzowi. Okazało się dalej, iż Klimek przybrawszy charakter respicjenta skarbowego, skradł a raczej wyłudził w Przemyślu rower u kupca Weingartena. Jakich przestępstw dopuszczał się jeszcze w Tarnowie, Rzeszowie, Lwowie i Warszawie, to już wyjaśni chyba śledztwo sądowe. W Krakowie skradł on nadto w Uniwersytecie absolutorja doktorów Zeighausera i Nizioła dla niewiadomych bliżej celów. Indywiduum to okazało nadzwyczajny spryt.

Policja krakowska przytrzymała ubiegłej nocy w Ludwinowie obok Wilgi, trzech nałogowych i niebezpiecznych rzezimieszków: Ignacego Bobra, Franciszka Gazla i Józefa Matusz ego, przy których znaleziono srebrny zegarek męzki Nr. 71.613, z łańcuszkiem metalowym i par spodni popielatych w kraty, do których złodziejska trójka z początku nie chciała się przyznać, aż wreszcie wyjawili, że spodnie te skradli nieznajomemu na plantach. Po przedmioty skradzione, mogą właściciele zgłosić się do bióra bezpieczeństwa publicznego pod Zamkiem.

Orzeczenie Trybunału. Trybunał administracyjny odrzucił zażalenie ajenta Towarzystwa ubezpieczeń Eimera w Rozwadowie przeciw zarządzeniu krajowej dyrekcji skarbu wniesionemu z powodu wymierzenia rekurentowi podatku zarobkowego z tytułu

zajmowania się ajenturą towarzystwa ubezpieczeń Phoenix W motywach orzekł trybunał, iż rozporządzenie z r. 1874, na którem powód skargę swą oparł, nie może zwalniać nikogo od obowiązków nałożonych przez ustawę.

Z Oleska piszą: Jeszcze w maju b. r. włamali się nieznani sprawcy do lokalu urzędu podatkowego i sądowego i rozbiwszy kilka stolików skradli pieniądze rządowe oraz radcy sądowego p. Wł. Glińskiego w kwocie przeszło 200 złr. Podejrzenie padło na kilku funkcjonarjuszów, a dopiero w tych dniach udało się komendantowi posterunku żandarmerji W. Ziemiańskiemu i zastępcy kom. L. Piaseckiemu wykryć prawdziwych złodziei w osobach Piotra Zawalipa i Arona Weissa z Sokołówki, a Łucia z Berestkowy z Kadłubisk. Pierwszy do kradzieży się przyznał, u drugiego zaś znaleziono narzędzia, za pomocą których się włamano; trzeciego pochwycono w Brodach w chwili, kiedy zaopatrzony w nabity rewolwer uciekał do Rosji.

Egzamin dojrzałości w gimnazjum w Stanisławowie odbył się pod przewodnictwem inspekt. krajowego p Jana Lewickiego. — Zgłosiło się ośmnastu abiturjentów, z tych dwóch przed maturą odstąpiło, zdawało więc tylko 16. Za dojrzałych uznani: Eckhardt Hugo i Spanier Paweł (z odznaczeniem), Dubeński Abraham, Glanz Abraham, Gordyjczuk Józef, Halpern Józef, Kanner Mojżesz, Lisowski Edward, Mondszein Maksymiljan, Niedzielski Tadeusz, Ojak Edward, Smereczyński Jan, Wereszczyński Antoni, Zieliński Bolesław, Zmurkiewicz Michał i Nacht Chaim (eksternista). — Jednemu pozwolono poprawić złą notę z jednego przedmiotu po wakacjach.

Egzamin dojrzałości w wyższej szkole realnej w Stanisławowie odbył się pod przewodnictwem insp. kraj. p. Frankego. Zgłosiło się 21 uczniów publicznych i 3 eksternistów. Za dojrzałych uznani: Bączalski Wiesław (z odzn.), Borth Władysław, Fedorowicz Marjan, Kiesler Dawid, Kolman Juljan, Malcharek Zygmunt, Mayer Franciszek, Nowicki Józef, Redner Józef, Schacki Zygmunt, Stettner Franciszek (z odzn.), Świrski Stanisław, Szmatera Włodzimierz, Unterszütz Jan, Żardecki Adam, Baczyński (ekst.). — 5 pozwolono poprawić z jednego przedmiotu po wakacjach, 2 reprobowano na rok, 1 reprobowano na czas nieograniczony.

Nowe samobójstwo. W 30 pułku piechoty we Lwowie zaszedł siódmy już, czy ósmy w tym roku wypadek samobójstwa. Ofiarą zamachu był tym razem sierżant Peczenyj. Kula karabinowa przeszła klatkę piersiową na wylot, tak iż całe płuco tuż nad sercem jest przedziurawione, a także lewa łopatka przewiercona. Zawezwane natychmiast pogotowie stacji ratunkowej udzieliło pierwszej pomocy nieszczęśliwemu, który jednak w kilka godzin umarł. Powód samobójstwa niewiadomy.

Zawsze oni. Ze Lwowa piszą: Rewizor targowy Władysław Rozięcki chciał w niedzielę skonfiskować towary, które niejaka Feiga Tannenbaum bez pozwolenia magistratu sprzedawała. Chmura chałatowców widząc to, rzuciła się Tannenbaumowej na pomoc, rewizorowi towary odebrała, a jego samego silnie poturbowała. Gdyby nie policjant, który obsaczonego z rąk rozwścieczonego tłumu żydów uwolnił, sprawa byłaby się niezawodnie gorzej zakończyła. Tannenbaumowę odprowadzono na policję.

Morderstwo. W Dolinie w sposób skrytobójczy zastrzelony został właściciel dóbr Michał Koładzin. Morderca dotąd wyśledzony nie został.

Użyczanie szlachectwa oficerom. Świeżo wydany III nakład regulaminu służbowego dla c. i k. armji, zawiera w ust. 406 rozporządzenia dla oficerów w sprawie wynoszenia takowych do stanu szlacheckiego. Wedle niego każdy oficer, który brał udział w kampanji, a przytem ma za sobą 30 lat nieprzerwanej i nienagannej służby w armji, — jeżeli wniesie odnośną prośbę do cesarza, — zostanie z uwolnieniem od taksy do austrjackiego lub węgierskiego stanu szlacheckiego — odpowiednio do jego przynależności — wyniesiony. To samo dotyczy oficerów, którzy mogą się wykazać 40 letnią nienaganną i nieprzerwaną służbę czynną, jakkolwiek nie uczestniczyli w żadnej kampanji.

Olbrzymie sprzeniewierzenie. Sąd przysięgłych w Brabancyi (Belgja) sądził w tych dniach sprawę Hennina, kasjera Société générale, który w lat dwanaście sprzeniewierzył blisko trzy miljony franków, powierzonych jego pieczy. Podsądny przyznał się, pomimo to jednak ciekawa kwestja prawna poruszona została przez obronę. Księgi przeniewierczego kasjera prowadzone są znakomicie, wykazują bardzo szczegółowo wszystkie sumy, które powinny były znajdować się w kasie, a które — się tam nie znajdowały. Otóż Hennin oskarżony jest o fałszerstwo i sprzeniewierzenie. Fałszerstwo jedynie podpada pod kompetencję sądów przysięgłych, sprzeniewierzenie — wchodzi w zakres policji poprawczej. Do sprzeniewierzenia podsądny się przyznał, ale obrońca jego bronił go od zarzutu fałszerstwa. Nie ma go w księgach — buchhalterja ich bez zarzutu. Zatem sąd przysięgły kompetentnym nie jest. Na to prokurator odpowiedział, że fałszerstwo jest oczywistem dla tego właśnie, iż książki były prowadzone bez zarzutu, ale w sprzeczności z kasą. Hennin został skazany na 10 lat więzienia i 1.000 fr. kary.

Największa niedorzeczność ostatniej wystawy paryskiej, wieża Eiffla, zakasowana będzie niebawem przez jeszcze większą niedorzeczność, mianowicie olbrzymią wieżę w Wembley-yarku pod Londynem. Będzie to najwyższa budowla w świecie, którą ukończono już do pierwszej platformy. Budowę rozpoczęto w r. 1889. Wieża z kształtu podobna jest nieco do wieży Eiffla, jest jednak wyższą o 150 stóp angielskich, czyli wznosić się będzie na 380 metrów nad poziomem ziemi. Na całą budowę firma Heenau i Froude zużyje 140.000 centnarów stali.

Składki. Bezimiennie nadesłano 1 złr. dla ucznia, sieroty W. B. Na ten sam cel nadesłano pod literami J. Z. z Nowej Wsi (poczta Łabowa) 10 złr. Pani K. M. złożyła za pośrednictwem pana R. T. L. 1 złr. dla biednego ucznia, sieroty W. B.

† Stanisław Józefczyk, adjunkt magistratu miasta Krakowa, lat 39, zmarł na Półwsiu Zwierzynieckiem dnia 6 b. m. Pogrzeb odbędzie się dziś we środę o godzinie 3 po południu na cmentarz Zwierzyniecki.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu przeniósł z dniem dzisiejszym biura i kasy na I-sze piętro budynku bankowego.

Przed rozpoczęciem urzędowania w nowych lokalach wysłuchali funkcjonarjusze i urzędnicy Banku o godzinie 8 mszy św. w kościele parafjalnym Najśw. Panny Marji, poczem nastąpiło poświęcenie nowego lokalu.

O godzinie 9 rozpoczęto urzędowanie.

Rada zawiadowcza gal. Banku dla handlu i przemysłu odbyła w sobotę, dnia 4 b. m. o godzinie 5½ popołudniu posiedzenie, na którem Dyrekcja zdawała sprawę o stanie i rozwoju interesów, które we wszystkich trzech wydziałach, tej zrekonstruowanej instytucji (kantorze, wydziale bankowym i komisowym) rozwijają się normalnie i na podstawach zdrowych, rokujących dobrą przyszłość.

Na posiedzeniu tem załatwiono także wniosek Komitetu egzekutywnego, upoważniający Dyrekcję do tworzenia Związków kredytowych na zasadzie statutów, Związków kredytowych Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu, zatwierdzonych reskryptem ministerstwa spraw wewnętrznych z dnia 7 stycznia 1872 r. l. 17401, a równocześnie przyjęto pierwszych członków ukonstytuować się mającego „Krakowskiego Związku kredytowego".

Z poczty. Z dniem 16 b. m. wejdzie w życie urząd pocztowy w Kamienicy (pow. Limanowa), ze zwykłym zakresem czynności.

Odznaczenie. Cesarz zezwolił tajnemu radcy i właścicielowi dóbr, Wilhelmowi hr. Siemieńskiemu-Lewickiemu, przyjąć i nosić wielką wstęgę papieskiego orderu św. Grzegorza.

Zjazd prezesów Rad powiatowych. W niedzielę przed południem, rozpoczęły się w sali sejmowej we Lwowie, obrady zjazdu prezesów Rad powiatowych, zwołanego przez Marszałka krajowego, celem omówienia projektu założenia Stowarzyszenia emerytalnego dla urzędników wydziałów powiatowych. Sprawą tą zajmowały się już zjazdy marszałków powiatowych w latach 1893 i 1894. Ten ostatni uchwalił założenie Stowarzyszenia Rad powiatowych jako pracodawców i urzędników powiatowych jako pracowników, opartego na zasadzie wzajemności i przekazał specjalnej komisji wypracowanie statutu takiego Stowarzyszenia. Owoż projekt ten, wypracowany głównie przez p. Stefana Sękowskiego, prezesa Rady powiatowej mieleckiej, był przedmiotem obrad zjazdu, który zagaił książę Adam Sapieha, w obecności marszałka krajowego, Stanisława hr. Badeniego, oraz członków Wydziału krajowego, pp.: Chamca i Wereszczyńskiego. W zjeździe wzięło udział 46 prezesów lub wiceprezesów Rad powiatowych. W przemowie wstępnej wyraził ks. Sapieha podziękowanie p. Marszałkowi krajowemu za wypowiedzianą w Sejmie krajowym zasadę, iż marszałek krajowy winien zostawać w ciągłym kontakcie z zarządami autonomicznemi powiatów. Referent, p. Sękowski, przedstawił następnie zasady projektu statutu, wykazując zarazem powody, zniewalające Rady powiatowe do zabezpieczenia przyszłości swoim urzędnikom, a mianowicie względy humanitarne i względy na dobro służby.

Wywiązała się następnie szeroka i bardzo ożywiona rozprawa nad zasadniczemi kwestjami, t. j. czy ma być założone osobne Stowarzyszenie emerytalne, obejmujące całą Galicję, czyli też ma być pozostawiona zupełna autonomja powiatom, co do tego, czy chcą dać emeryturę swoim urzędnikom, czy nie i jaką, czyli wreszcie należałoby zająć stanowisko pośrednie i skombinować zasadę krajowego Stowarzyszenia z zasadą autonomji powiatów.

Obrady przerwano o godz. 1 w południe, poczem o godz. 5 po południu podjęto je na nowo i w rezultacie uchwalono odesłać projekt p. Stanisława Sękowskiego jeszcze raz do komisji, którą się obecnie wybierze, polecić jej rozpatrzenie sprawy w tym duchu, czyby nie dało się kwestji zabezpieczenia emerytur urzędników rozwiązać za pomocą zabezpieczenia ich w krakowskiem Towarzystwie Ubezpieczeń i przyjść z nowym rezultatem obrad przed ponowny zjazd w końcu stycznia p. r.

W poniedziałek przed południem odbyło się w dalszym ciągu rozprawy nad projektem statutu. Po dłuższej dyskusji poufnej przyjęto postanowienia wstępne projektu, pozostawiając zasadnicze kwestje (t. j. czy Stowarzyszenie ma obejmować Rady powiatowe i urzędników wydziałów powiatowych na zasadzie wzajemności, czy też wydziały powiatowe mają tylko subwencjonować Stowarzyszenia urzędników) do zbadania i orzeczenia komisji, która przy końcu rozpraw ma być wybrana.

W Przemyślu odbyło się w sobotę i w niedzielę walne zgromadzenie Tow. Szkoły ludowej przy udziale około siedmdziesięciu delegatów. W sobotę obradowano w sekcjach, a w niedzielę na plenarnem posiedzeniu udzielono zarządowi absolutorjum, uchwalono zmianę regulaminu, przeznaczono 200 złr. na nauczyciela języka polskiego w szkole w Sadogórze na Bukowinie, a oraz 300 złr. na fundusz budowy tej szkoły, a w końcu dokonano wyborów. Prezesem wybrany został p. A. Asnyk, do wydziału weszli pp.: E. Adam, E. Bandrowski, Bereźnicki, Boroński, Bujwidowa, ks. Chromecki, Donielak, Górnisiewicz, Lewicka, dr Koj, Siedlecka, Łokietek, Parczyński, Rząca, Skirliński, Tarłowska, Trzaskowska, Turski, Wiszniewska, Woytyga, Balasits i Eliasz.

Do rady nadzorczej weszli pp.: Doboszyński, Bujwid, Kotarski, Sokołowski i Livery, do sądu rozjemczego pp.: Korczyński, dr Sysak, dr Weigel, dr Wiszewski i Lityński. Po zgromadzeniu odbyła się wspólna uczta.

Odpowiedź posła Potoczka. Otrzymaliśmy pismo następujące z prośbą o umieszczenie: Szanowna Redakcjo! W numerze 139 *Głosu Narodu* z d. 19 czerwca b. r. umieszczonem zostało wyjaśnienie hr. Wodzickiego posła na Sejm i do Rady państwa, jakoby zdanie wypowiedziane przezemnie w Limanowy, na zebraniu wyborców w dniu 8 czerwca b. r., że hr. Wodzicki przy rozprawie nad sprawą zaprowadzenia przymusowej asekuracji w Kole polskiem, sprzeciwiał się zaprowadzeniu tejże, — było mylnem i fałszywie zrozumianem.

Wobec tego zmuszony jestem oświadczyć, że żadnej omyłce ani fałszywemu zrozumieniu co do tej sprawy nie „uległem", fakt, o którym wspomniałem w Limanowy, wydarzył się na posiedzeniu Koła polskiego przy rozprawie nad budżetem ministerstwa rolnictwa b. r. w ten czas, gdy ja postawiłem wniosek o wniesienie interpelacji do rządu w sprawie prędszego zaprowadzenia przymusowej asekuracji od ognia. Wtedy oprócz mnie przemawiali za zaprowadzeniem przymusowej asekuracji i za wniesieniem w tym celu interpelacji do rządu posłowie: hr. Piniński, Czajkowski, ks. kan. Pastor, minister Madeyski, Rutowski, Skarszewski, Włodzimierz Gniewosz, Chrzanowski, Kraiński i inni, a zatem pamiętają oni dobrze, jakie stanowisko zajął wtedy hr. Wodzicki w sprawie przymusowej asekuracji od ognia. Być może, że hr. Wodzicki nie miał rzeczywistego zamiaru przeszkodzenia zaprowadzeniu przymusowej asekuracji od ognia, być może, że z innego powodu oponował wtenczas przeciw memu wnioskowi, jednak bądź co bądź ja rozumiałem go według tego, co z ust jego słyszałem, bo człowiek nie może sądzić wedle cudzych uczuć i myśli, ale tylko według mowy, albo też według uczynków.

Dodaję, że wniosek mój o wniesienie interpelacji w sprawie asekuracji Koło polskie wtedy uchwaliło; interpelacja zaś została, dopiero później za kilka tygodni wniesioną; gdy taki sam wniosek ponownie postawił poseł Chrzanowski, a później p. Żuk-Skarszewski.

Poseł Rutowski, który sprawę przymusowej asekuracji zawsze gorliwie popierał, napisał tę interpelację i zebrał dla niej podpisy, poczem wniesiono ją do prezydjum Rady państwa.

Jan Potoczek, poseł do Rady państwa.

Świniarsko, d. 4 lipca 1896.

Zmiana własności. P. Stanisław Homolacs, nabył od hr. Łęczyńskiej dobra Kutkorz za 600.000 złr.

W Sanoku robotnicy budowlani rozpoczęli strejk.

Prawda czy fantazja? Czasopismo *Simple Revue* zwróciło się do wybitniejszych literatów z zapytaniem, czy twórca dramatu historycznego winien ściśle trzymać się historji, czy też może fantazjować, jak to czynił Dumas ojciec, a czyni dotychczas Sardou? Oto kilka oryginalniejszych odpowiedzi: *Jan Aicard*: „Nic mnie nie obchodzi teorja, abym miał przed sobą arcydzieła". — *Henryk Amic*: „Autor dramatyczny nie ma prawa zmieniać ani charakterów, ani faktów". — *Adolf Aderer*: „Niech autor dramatyczny w badaniu historji szuka uczuć ludzkich w przeszłości, tak samo, jak twórca dramatów współczesnych szuka uczuć ludzkich w teraźniejszości". — *Juljusz Claretie*: „Teatr historyczny powinien przedstawiać środowiska raczej, niż jednostki". — *Franciszek Coppée*: „Niech sobie będzie, co chce, aby dzieło było piękne". — *Feliks Duquesnel*: „Sądzę, iż autor, któryby chciał zawsze trzymać się ściśle historji, dałby scenie sztuki nudne i mierne". — *Ludwik Gramont*: „Sztuki historyczne Szekspira roją się od błędów historycznych". — *Leon Hennique*:

„Sądzę, iż dla teatru możnaby obmyślać i robić historje tak prawdziwe i zajmujące, jak historja sama“. — *Juljusz Mary*: „Kto zechce poznać historję dokładniej, ten nie będzie miał już czasu na pisanie dramatów“. — *Ksawery Montepin*: „Trochę historji, trochę fantazji, wiele talentu — oto recepta“. — *Juljusz Simon*: „Historja w teatrze musi być fałszywą, jeżeli ma sprawiać wrażenie prawdziwej“.

Płyta pamiątkowa. W dniu 14 czerwca w opactwie Augustjanów w Ara Coeli w obecności kardynała Vanutelli odbyło się w jednej z sal wmurowanie płyty pamiątkowej, dla uczczenia spotkania pomiędzy kardynałem Mastai Ferreti, biskupa w Imola, późniejszego Papieża Piusa IX a monsignorem Gioacchino Pecci, podówczas biskupem Perugji, a obecnie Papieżem Leonem XIII. Dwaj przyszli namiestnicy Piotrowi spotkali się tu 14 czerwca 1846 r. i poznali ze sobą. Tegoż samego wieczora kardynał Mastai wszedł do Conclawe, a w dwa dni później, 16 czerwca 1846 r., został obrany Papieżem. W sali tej Pius IX zwykł był odprawiać mszę św., w pobocznej — pracował i sypiał. Płyta jest z marmuru kararyjskiego z napisem, upamiętniającym to spotkanie. Podczas ceremonji poświęcenia ustawione były fotele, na których siedząc, przed laty pięćdziesięciu, dwaj przyszli Papieże wiedli ze sobą rozmowę.

Wyścig cyklistów anglików w poniedziałek w Maisons-Laffitte, zakończył się bardzo tragicznie, gdyż śmiercią jednego, a zranieniem drugiego z przeciwników. Zakład o 400 fr. stanął między znanym dżokejem wyścigów z przeszkodami, F. Morrisem, a pierwszym chłopcem stajennym Davisem, o wyścig na oznaczonej przestrzeni na rowerach. Cykliści w poniedziałek o godzinie 11 udali się na most kolejowy w Maisons. Przestrzeń, jaką mieli przebiedz ztąd do Croix de Noailles i z powrotem, wynosiła sześć kilometrów zaledwie. Cykliści szybko barzdo minęli tam i z powrotem. Licznie zgromadzona publiczność gorąco witała Morrisa, który zdystansował swego przeciwnika; wyścig zdawał się kończyć szczęśliwie bez najmniejszego wypadku, gdy nagle o 100 metrów od mety, około fabryki boraksu, położonej w pobliżu drogi żelaznej, dżokej Morris chcąc sobie zdać sprawę jaką go dzieli odległość od Davisa, obejrzał się. Jedna chwila nienwagi na kierunek maszyny, spowodowała zły zwrot tejże, następstwem czego było wysadzenie z niesłychaną szybkością z roweru i silny upadek na chodnik, powodujący złamanie nogi. Upadek ten, stanowiący z pewnością u każdego innego zaprzestanie dalszego wyścigu, nie przeraził doznającego silniejszych jeszcze zazwyczaj wzruszeń na torze wyścigowym Morrisa, tak, że tenże postanowił jechać dalej. Nagle, Davis, nadjeżdżający z szaloną szybkością wpada na maszynę przeciwnika i zostaje wysadzony z niej, przelatując po nad Morrisem. Nieszczęśliwy, o kilka kroków dalej, pada uderzając głową. Podczas gdy obecni rzucają się z pomocą chłopcu stajennemu, którego bez duszy niosą, Morris zapomina o bólu, siada na rower i mimo złamanej nogi, kończy wyścig. Davis mający rozwinięte zapalenie mózgu, wieczorem w poniedziałek zmarł.

Straszliwy wypadek wywarł w Maisons-Laffitte niesłychane wzruszenie.

Wystawa osłów. W Londynie, pod przewodnictwem księżnej Fife, wnuczki królowej Wiktorji, a najstarszej córki księżnej Walji, stowarzyszenie opieki nad zwierzętami otworzyło oryginalną wystawę, na którą dostawiono 125 okazów osłów.

Sędziowie byli tak zadowoleni ze stanu, w jakim znaleźli wystawione okazy, że prawie każdy z właścicieli otrzymał nagrodę pieniężną i powinszowanie od księżnej.

Oryginalny miljoner. Przed kilku dniami zmarł w Montpelier Emanuel Fontenay, po którym pozostały spadek, wynoszący około 20 miljonów franków, jest powodem ciągłych niespodzianek. Codziennie znajdują nowy testament, który unieważnia poprzedni, a dotychczas odnaleziono ich pięć, co jest przyczyną różnych nieporozumień i zawodów. I tak, niejaki p. Fraiche, zamieszkały w Pamiers, otrzymał zawiadomienie, że na mocy testamentu z r. 1893, jest jedynym spadkobiercą zmarłego. Przybywa więc co najprędzej do Montpeilier, każe zdjąć pieczęcie z kufrów należących do nieboszczyka i otworzyć je, a wynikiem tej czynności było znalezienie nowego testamentu z r. 1894, który o p. Fraiche nic nie wspomina, a ustanawia jako spadkobiercę p. Laurent Cebe z Roujan, liczącego lat 25. Jak dotychczas, ten ostatni nie doznał rozczarowania i zdaje się być wybrańcem losu. W głębi jednej z szaf zmarłego, w dużej szkatule, znaleziono złotem i w biletach bankowych sumę 2 miljonów franków. Był to majątek matki nieboszczyka, trzymany nietykanym przez przeciąg lat 40.

Teatr, Literatura i Sztuka.

* We środę dnia 8 b. m., t. j. dzisiaj, w teatrze miejskim powtórzoną zostanie opera Verdi'ego „Rigoletto“, z pp. Camilową, Dąbrowską, Almą, Górskim i Jereminem. — W piątek d. 10 b. m. po raz pierwszy w sezonie „Traviata“, opera Verdi'ego, z pp. Camilową i Almą. W partji ojca Germonda wystąpi p. Benedykt Remy. „Traviata“ daną będzie w bieżącym sezonie tylko jeden raz. — W sobotę d. 11 bm. pierwszy występ p. Teresy Arklowej i p. Władysława Florjańskiego. P. Teresa Arklowa występowała z wielkiem powodzeniem w Medjolanie, Madrycie, a ostatni sezon w Peszcie, gdzie krytyka jednogłośnie uznała ją za pierwszorzędną gwiazdę. P. Teresa Arklowa wystąpi tylko 4 razy; w sobotę pierwszy występ w „Lohengrinie“. Lohengrinem będzie p. Florjański. — W niedzielę d. 12 b. m. wystąpi po raz pierwszy w Krakowie w „Halce“ p. S. Kruszelnicka. Ma to być jej wspaniała kreacja. Jontkiem będzie p. Alma. — We czwartek d. 9 b. m., na ogólne żądanie, danym ma być w teatrze miejskim „Baron cygański“ J. Straussa. Operetka ta otrzyma nową wystawę.

* P. Jan Recki, dyrektor teatru im. Moniuszki w Stanisławowie, wyjechał dziś rano z Krakowa do Królestwa, w celach artystycznych.

* Obowiązki reżysera dramatu i komedji w teatrach rządowych warszawskich objął z polecenia władzy p. Bolesław Ładnowski. Prasa warszawska jednogłośnie przyklaskuje temu wyborowi.

Repertoar teatru miejskiego. — Dziś we środę dnia 8 b. m. „Rigoletto“ opera w 4 aktach Verdiego. We czwartek dnia 9 bm. „Wesele spadkobiercy“ operetka w 3 aktach Weinbergera. W piątek 10 bm. „Trawiata“ opera w 4 aktach J. Verdiego. W sobotę 11 bm. „Lohengrin“ opera w 5 aktach R. Wagnera. W niedzielę 12 bm. „Halka“ opera w 4 aktach St. Moniuszki, słowa Włod. Wolskiego. W poniedziałek 13 b. m. „Don Cezar“ operetka w 3 aktach Dellingera.

Repertoar teatru letniego w Parku krakowskim. — Dziś we środę dnia 8 b. m. „Ciotka Karola“, operetka Tomasza Brandona.

Wiec katolicki we Lwowie.

Lwów d. 7 lipca. (wieczorem).

(Telegram własny Głosu Narodu).

Posiedzenie Wiecu katolickiego zagaił przewodniczący komitetu wiecowego, prof. Tadeusz Pilat następującą przemową:

„Wiec katolicki, który odbył się w roku 1893 w Krakowie, uchwalił, że następny wiec odbędzie się we Lwowie i poruczył przygotowanie tego wiecu komisarzom, w tym celu wybranym. Z inicjatywy tych komisarzy zawiązany pod opieką ks. biskupów komitet wiecowy, postanowił, że II Wiec katolicki odbyć się ma w b. r., w którym katolicy naszego kraju obchodzą trzechsetną rocznicę Unji Brzeskiej, tak doniosłej dla Rusinów, a także dla Polaków i dla całego świata katolickiego. Uzyskawszy błogosławieństwo Ojca św., przystąpiliśmy do prac przygotowawczych i dzięki gorliwej pomocy licznych współpracowników, byliśmy w możności w połowie zeszłego miesiąca ogłosić i rozesłać po kraju odezwę, zapraszającą na wiec 7, 8 i 9 lipca do Lwowa.

Jako przewodniczącemu w komitecie wiecowym przypadł mi zaszczyt z winnem uszanowaniem dla tylu dostojnych uczestników i z najcieplejszem sercem szanowne zgromadzenie powitać.

W czasie, kiedy wszelkie opinje i odcienie, wszelkie dążenia na polu umysłowem i społecznem, a w pierwszym rzędzie dążenia nieprzyjazne wierze i Kościołowi katolickiemu, posługują się zgromadzeniami i stowarzyszeniami, jako najdzielniejszym środkiem swej akcji; w czasie, kiedy w innych krajach zgromadzenia katolików i stowarzyszenia katolickie stanowią oddawna niespożytą siłę w służbie wiary i w trwałej, bo na prawdach ewangielicznych opartej pracy społecznej, my katolicy, Polacy i Rusini, nie możemy sami jedni pozbawiać się dobrowolnie tego środka działania w pracy społecznej, która jest wspólnem naszem zadaniem i której jedynie w połączeniu możemy sprostać i pozostawać bez łączności, bez zrozumienia się. Pole tej pracy leży przed nami rozległe, pole niedostatecznie dotąd uprawiane, w niejednym względzie zaniedbane, a wskutek naszej bezczynności i skrzętnie siejących kąkol nieprzyjaciół, coraz bujniej zarastające chwastem zwątpienia i zawiści.

O porozumienie i łączność między nami wierzącymi katolikami, nie może być trudno, skoro chcemy raz do nich dążyć. Nie potrzebujemy szukać wspólnych zasad, któreby służyły za punkt wyjścia dla wspólnej pracy, gdyż mamy je dane w nieomylnej nauce, wspólnej nam wszystkim matki: kościoła katolickiego. Chociaż zachodzą między nami różnice narodowe i polityczne, jednakże z prawd wspólnej wiary naszej, z postulatów opartej na tej wierze etyki chrześcijańskiej, płyną wspólne wskazówki dla naszych zapatrywań i dla naszego postępowania, które są rękojmią zgody w najważniejszych sprawach, a rękojmią wzajemnej wyrozumiałości w innych.

Tej łączności wierzących katolików w pracy społecznej obawiają się i przeciw niej zacięcie występują nieprzyjaciele wiary i opartego na zasadach chrześcijańskich ustroju społecznego. Chcieliby sami być zorganizowanymi, a nas widzieć rozproszonych i dlatego głoszą, że religja jest sprawą czysto prywatną. My natomiast jako katolicy wierzymy, że prawdy niezmienne ewangelji i płynące z nich przepisy moralności chrześcijańskiej mają znaczenie nietylko dla życia prywatnego, lecz tak samo i dla życia publicznego i uważamy za obowiązek każdego katolika także w życiu publicznem zasad katolickich przestrzegać, o ich urzeczywistnienie się starać i w tym celu łączyć się z innymi dla wspólnego działania.

Do takiej właśnie pracy przystępujemy dzisiaj z pełną wiarą, że, jak to wykazał wielki, a świątobliwy myśliciel na stolicy Piotrowej, Leon XIII, prawdy niewzruszone nauki katolickiej, zawierają jedyną podstawę do rozwiązania zagadnień społecznych, a w szczególności tych, które poruszają dziś ludzkość i mnożą zastępy niezadowolonych.

Przystępujemy z silną ufnością w zwycięstwo sprawy Kościoła, o którym Pan powiedział, że moce piekielne Go nie przemogą.

Przystępujemy wreszcie z miłością prawdziwie chrześcijańską, która daje jedność i siłę, która nie dopuszcza nienawiści rasowej i społecznej, a chce całą ludzkość doprowadzić do uznania słów zbawiciela: „Tam jest prawda i droga i żywot“.

Zapraszam szan. zebranie do wyboru marszałka wiecu i jego zastępców i wnoszę, abyśmy przez aklamację zaprosili na marszałka ks. Adama Sapiehę, którego nazwisko od szeregu lat błyszczy na czele wszystkich prac publicznych, pożytek kościoła i narodu na celu mających. Na zastępców marszałka: senjora instytutu Stauropigijskiego prof. dra Izydora Szaraniewicza i hr. Szczęsnego Koziebrodzkiego.

Propozycję tę przyjęli zgromadzeni hucznemi oklaskami, poczem zabrał głos marszałek wiecu ks. Sapieha.

Z porządku dziennego nastąpiło ukonstytuowanie się sekcyj w sposób następujący: Sekcja życia katolickiego: przewodniczący ks. prałat Chotkowski; zastępcy przew. dr Leon Serafiński i Jan Trzecieski. Sekcja rolnicza: przew. hr. Stanisław Tarnowski ze Śniatynki, zastępcy dr Władysław Struszkiewicz i poseł Kramarczyk. Sekcja przemysłowa: przew. Józef Milewski, zastępcy: poseł Michalski i Jan Lewiński, budowniczy. Sekcja szkolna: przew. ks. Władysław Sapieha, zast. ks. kanonik Czapelski i dyr. Kozioł. Sekcja naukowa: przew. ks. Kazimierz Morawski, zast. prof. Dembiński i prof. Stebelski. Sekcja prasowa przew. dr Till, zastępcy ks. Działyński Leon i poseł Merunowicz Teofil.

Następnie zabrał głos Jego Eminencja ks. kardynał Sylwester Sembratowicz.

W końcu prof. dr Józef Milewski, poseł do Rady państwa, wygłosił niezwykle zajmujący wykład „O kwestji socjalnej“.

HUMOR.

Napisałem cud-poemat!
Lecz, ot w czem myśl mą poprowadź:
By miał wielkie powodzenie,
Jakby go zatytułować?
— Co? O tytuł tylko? Niechaj
O to cię nie boli głowa!
Nazwij pieśń — „Ostatnim śpiewem“
I — dotrzymaj tylko słowa...

W biurze stręczenia małżeństw.
Matka: — Córka moja gra doskonale na fortepianie.
Urzędnik: — To nic nie szkodzi, znajdzie się jeszcze jaki przygłuchy.

Nauczyciel: — Ile podróży do Ameryki przedsięwziął Kolumb?
Uczeń: — Trzy.
Nauczyciel: — Dobrze, a po której umarł?

— Ileż ta strzelba kosztuje?
— Dwieście reńskich z przyborami.
— Piekielnie droga, ale czy przynajmniej dobrze strzela?
— To, szanowny panie, zależy od strzelca.

— Wieśniak [który na wystawie magazynu mód przeczytał napis „ostatnia moda“]: Dzięki Bogu, że ten głupi wymysł raz się przecie skończy.

Ostatnio służyłam u pani Szwindelskiej. Zacności osoba. Mówiła zawsze: „Pokojowa jest człowiekiem, jak każdy inny“. A ponieważ nikomu nie płaciła, więc i pokojowej nic nie zapłaciła.

OSTATNIA POCZTA.

= Do *Czasu* telegrafują z Wiednia: „Polegające przeważnie na informacjach z Galicji wiadomości o rozwiązaniu Izby we wrześniu wypływają, jak się dowiaduję, z niezrozumienia przygotowawczych zarządzeń władz w sprawie przyszłych wyborów. Zarządzenia te zmierzają tylko do sporządzenia tymczasowych spisów piątej kurji, na podstawie których dopiero mają być układane przyszłe listy wyborców: orjentacyjna i przygotowawcza. Cecha tych spisów okazuje się z tego, że n. p. nie ma mowy o reklamacjach przeciw umieszczeniu lub nie umieszczeniu kogoś w spisie wyborców. Wobec

ogromnej liczby nowych wyborców czynności przygotowawcze muszą rozpocząć się dość wcześnie. Wnioskowanie z nich o terminie wyborów jest bezzasadne.

— Reprezentanci wielkich mocarstw w Atenach wystosowali po onegdajszej naradzie do rządu greckiego wspólną prośbę, by takowy zechciał powstańców kreteńskich nakłonić do przyjęcia ustępstw, które Porta już ofiarowała, oraz by przeszkodził dalszemu wysyłaniu amunicji i broni na Kretę. Odpowiedź rządu greckiego dotychczas nie jest znana. Poseł rosyjski miał dziś dłuższą rozmowę z królem greckim.

Telegramy

własne „Głosu Narodu“.

Lwów 7 lipca w (południe). Wśród zgromadzonych tu członków wyborczego komitetu centralnego obiega pogłoska, że parlament rozwiązany będzie we wrześniu i że natychmiast rozpisane będą nowe wybory. Z kilku stron nalegają na jak najszybsze rozwinięcie akcji wyborczej.

Wiedeń 7 lipca (w południe). Nie ulega wątpliwości, iż rząd postanowił rozwiązać Radę państwa już w jesieni i bezpośrednio potem rozpisać nowe wybory, tak, aby nowy parlament jak najprędzej mógł wziąć pod obrady projekty w sprawie odnowienia ugody z Węgrami.

Wiedeń 7 lipca (w południe). Schoenerer występuje jako kandydat na posła do Izby deputowanych przy najbliższych wyborach w okręgu czeskim Eger-Asch.

Berlin 7 lipca (w południe). Kanclerz Hohenlohe zabawi na urlopie do powrotu cesarza Wilhelma z podróży skandynawskiej.

Berlin 7 lipca (w południe). Książę Ludwik bawarski przyjął zaproszenie cesarza na manewry cesarskie, aby dać w ten sposób niedwuznaczny dowód przywrócenia stosunków serdecznych pomiędzy cesarzem a księciem.

Sofja 7 lipca (w południe). Kwestja wcielenia napowrót do armji bułgarskiej oficerów, którzy wyemigrowali do Rosji, znowu się zaostrzyła. Ministrowie Stoiłow, Petrowicz i Naczewicz wyjeżdżają w tej sprawie do Karlsbadu, aby osobiście przed księciem Ferdynandem wyłożyć swoje sprzeczne opinje. Idzie tu głównie o Grujewa i Benderewa, którzy obalili w swoim czasie księcia Aleksandra Battenberga; przyjęcie ich napowrót do armji bułgarskiej w randze jenerałów napotyka, jak wiadomo, na opozycję ze strony minist a wojny, Petrowa, który w kroku tym upatruje naruszenie karności i organizacji armji bułgarskiej.

Troyes 7 lipca (w południe). Przy otwarciu stacji kolei żelaznej, Casimir-Perier wzniósł toast na cześć Faure'a, krytykując skrajne partje i chwaląc gabinet Mélina.

Rzym 7 lipca (w południe). Według prywatnej depeszy z Massawy porucznik Pavone z Kassali przedsięwziął wyprawę rekognoskującą do Ossobri na lewym brzegu rzeki Atbary. Nieprzyjaciel rozpoczął ogień o brzasku. Włoscy żołnierze. doskonale zasłonięci, nie ponieśli wcale strat; dwóch Derwiszów zginęło. Walka trwała prawie przez cały dzień. Włosi powrócili do Kassali, osiągnąwszy cel zamierzony. W El-Fasher stoją poszczególne piesze oddziały Derwiszów.

Rzym 7 lipca (w południe). Skutkiem wyzwania Imbrianiego, prezes ministrów Rudini przyznał w Izbie, że nota Ajencji Stefaniego. wyjaśniająca ustęp jego mowy środowej o „korekturze trójprzymierza“, pochodzi od niego samego, i potwierdził, że wyjaśnienie owo dał skutkiem odezwania się głosów półurzędowych z Berlina. Na dalsze pytanie Imbrianiego, czy prawdą jest, że trójprzymierze przedłużone zostało do r. 1903, Rudini wzruszył tylko ramionami, uważając interpelację za wprost niewłaściwą.

Rzym 7 lipca (w południe). Sprawozdanie komisji nad projektem reformy wojskowej jen. Ricottiego oświadcza się za projektem. Zmniejszeniu armji o 55.000 ludzi przeciwstawiają się znaczne korzyści, jako to śpieszniejsza mobilizacja sześciu klas wieku, wzmocnienie obrony Alp i wzmocnienie jednostek taktycznych armji.

Rzym 7 lipca (w południe). Cavalotti oświadczył się stanowczo za polityką trójprzymierza, której dotąd był najzaciętszym wrogiem. Usprawiedliwia on swój nagły zwrot tem, że pod rządami Rudiniego polityka ta utraciła charakter prowokatorski wobec Francji.

Haga 7 lipca (w południe). Urzędownie donoszą z Batawji, że porządek w Akfangu na wyspie Timor jest znowu poważnie zagrożony. Policja, po otrzymaniu posiłków, zajmie się przywróceniem spokojności. Okręt wojenny "Borneo" stoi pod Kupangiem, stolicą wyspy Timor.

Londyn 7 lipca (w południe). Cholera grasuje wciąż z gwałtownością. W okręgu Fayum zachorowało w ostatnim tygodniu 327 ludzi, zmarło 290, w okręgu Gharbi zachorowało 147, zmarło 112, w reszcie Egiptu zachorowało 342, zmarło 271. Wśród wojsk egipskich w Wadi-Halfa zachorowało 27 osób, zmarło dziewięć. W sobotę zmarło tam trzech żołnierzy angielskich.

Dwudziestotysięczna siła Mahdistów zbiera się pod Dongolą i postanawia stoczyć ostateczną walkę.

Londyn 7 lipca (w południe). Rząd angielski zwrócił baczną uwagę na machinacje Francji w Trypolis. Zgodnie z Włochami, Anglja zamierza energicznie przestrzegać *status quo* na obszarze posiadłości tureckich w Afryce północnej.

Ateny 7 lipca (w południe). Zapewniają tu, że dziewięciu deputowanych kreteńskich przybyło w sobotę do Kamboi. Prezydentem tymczasowego rządu ma zostać wódz powstańczy, Haajunichalis. Kreteńczycy domagają się samorządu, w razie zaś odmowy, ma wybuchnąć ogólna rewolucja. Chrześcijańscy deputowani udali się do konsula greckiego i oświadczyli, że nie mogą brać udziału w pracach zgromadzenia narodowego. Pustoszenie wsi chrześcijańskich trwa w dalszym ciągu. Tysiące kobiet i dzieci oczekują z trwogą na okręty, mające je odwieźć do Grecji.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu“.

Warszawa 8 lipca (rano). Car wraz z carową oczekiwani są tu w dniu 26 sierpnia.

Wiedeń 8 lipca (rano). Zamianowani zostali: suplent w Seminarjum nauczycielskiem w Samborze, Jan Sielecki, nauczycielem tamże; suplent w seminarjum nauczycielskiem w Rzeszowie, Władysław Pietrzycki, nauczycielem tamże; suplenci w seminarjum nauczycielskiem w Krośnie, Stanisław Wilga i Kazimierz Antosiewicz, nauczycielami tamże.

Wiedeń 8 lipca (rano). Nuncjusz Agliardi odjechał wczoraj wieczorem do Rzymu.

Wiedeń 8 lipca (rano). Pogłoski o rozwiązaniu Rady państwa brzmią dzisiaj wobec urzędowego zapewnienia we. *Fremdenblacie* mniej stanowczo. Rząd nie jest podobno jeszcze zupełnie zdecydowany; prawdobnie sesja jesienna do skutku przyjdzie, a rozpisanie nowych wyborów nastąpi dopiero po Bożem Narodzeniu.

Wiedeń 8 lipca (rano). *Fremdenblatt* uważa doniesienia dzienników, iż rząd postanowił radę państwa rozwiązać już we wrześniu, i zaraz potem wybory rozpisać, za zupełnie bezpodstawne.

Gdańsk 8 lipca (rano). Umarła tu pewna kobieta wśród zatrważających objawów. Bakterjologiczne badanie stwierdziło cholerę azjatycką.

Bukareszt 8 lipca (rano). Proces przeciwko złożonemu z urzędu rumuńskiemu prawosławnemu metropolicie-prymasowi o złodziejstwo, fałszerstwo dokumentów i występki przeciwko obyczajności publicznej, rozpocznie się z początkiem sierpnia. Proces przybierze niebywałe skandaliczne rozmiary. Z wybitnych sfer towarzyskich przesłuchanych będzie czterdziestu świadków, między niemi wiele także dam z arystokracji.

Belgrad 8 lipca (rano). W kołach dworskich krąży pogłoska, że król Aleksander jeszcze przed końcem tego miesiąca złoży rewizytę księciu Czarnogórskiemu w Czarnogórze. W orszaku księcia będzie się znajdował także minister wojny Franasowicz. Prawdopodobnie odbędą się tam zaręczyny króla Aleksandra z najmłodszą córką Czarnogórskiego księcia.

Paryż 8 lipca (rano). Przy dyskusji nad reformą podatkową, prezes gabinetu Méline odrzucił wniosek Doumera i postawił kwestję zaufania. Wniosek Doumera odrzucony został 283 głosami przeciwko 254 głosom.

Londyn 8 lipca (rano). W parlamencie toczyła się znacząca dyskusja w sprawie udziału wojsk indyjskich w wyprawie do Dongoli. Sekretarz stanu dla Indyj Hamilton postawił wniosek rezolucji, aby rząd indyjski ponosił koszty bieżące wojsk indyjskich wysyłanych do Suakimu w wysokości 5.000 funtów szterlingów miesięcznie. Imieniem opozycji Morley sprzeciwił się zamiarowi zwalenia kosztów wyprawy na Indje. Wniosek Morleya został wprawdzie odrzucony, stosunek głosów znacznie się jednak zmienił na niekorzyść rządu; większość rządowa, dotąd tak imponująca zmalała do 85 głosów. Wniosek Hamiltona był w najwyższym stopniu niepopularny, oburzenie przeciwko gabinetowi Salisburego wzrasta silnie.

Ateny 8 lipca (rano). Rząd grecki odpowiedział mocarstwom, że jego stanowisko w sprawie kreteńskiej było poprawne i poprawne pozostanie. Greccy konsulowie na Krecie otrzymali rozkaz działania w tym duchu, aby deputowani w pełnej liczbie wzięli udział w zgromadzeniu narodowem. Rząd grecki nie posiada dostatecznych środków, aby czuwać nad rozległemi brzegami Grecji i nie może przeszkodzić transportom broni, przyrzeka jednak uczynić wszystko, aby przywrócić normalne stosunki na Krecie.

Wiedeń 8-go lipca. (Po zamknięciu giełdy). — Kredyty 352·50 Anglobanki 156·75; Länderbank 250·50; Staatsbahny 359·50; Lombardy 102·75; Renta majowa 101·50; Renta koronowa węgierska 99·40; Alpiny 77·75; Tureckie 52·80.

Przyjechali do Krakowa.

Grand Hotel. H. hr. Andlau z Tarnowa, B. Pollak z Prosnitz, E. Simon z Wrocławia, Msgr Grimaldi z Paryża, St. hr. Ożarowski z Rosji.

Hotel Saski. Fr. Koenigsgarten z Berna mor., L. Witkowski z Król. Pol., hr. Romer z Tarnowa. M. Kalinowski z Warszawy. M. Markiewicz z Warszawy, E. Falba z Wiednia. A. Riedel z Warszawy, E. Lagodziński z Warszawy, W. Truskolaski z Warszawy, Z. Rudakowski ze Lwowa, T. Arklowa ze Lwowa.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Z Krakowa odchodzą:

W kierunku Wiednia, Warszawy i Berlina: godz. 5 min. 33 rano osobowy; godz. 7 min. 25 rano pospieszny; godz. 9 min. 25 przed południ. osobowy; godz. 2 min 31 po południu (I i II kl.); godz. 3 min. 20 po połud. osobowy; godz 6 min. 10 wieczór osobowy do Oświęcimia; godz. 10 wieczór pospieszny. — **W kierunku Lwowa**: godz. 6 min. 38 rano pospieszny; godz. 8 min. 50 rano osobowy; godz. 11 min. — przed południ. osobowy; godz. 2 min. 49 po połudn. błyskawiczny (I i II kl.); godz. 6 min. 35 wieczór osobowy do Rzeszowa; godz. 9 min. 15 wieczór pospieszny; godz. 10 min. 55 wieczór osobowy. — **Do Wieliczki**: godz. 12 min. 20 w południe i godz. 7 minut 45 wiecz. pociągi mieszane.

Od dnia 25 czerwca do 15 września kursować będą pociągi kąpielowe, które z Podgórza do Krakowa przychodzą o godz. 7 minut 55 wieczorem osobowe, odchodzą o godz. 8 rano osobowe.

Czas środkowo-europejski.

KURSY TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 7-go lipca — 2 godz. 30 minut po poł.

	zł.	ct.		zł.	ct.
Renta austr. papier opod	101	45	Losy tureckie	52	60
Renta austr. srebrna	101	75	Anglobank	156	25
Renta austr. 4% złota	123	25	Union	283	25
Renta austr. 4% koronowa	101	20	Bankverein	266	00
4% „ „ złota	122	70	Akcje Länderbank	250	00
4% Renta węg. kor.	99	35	„ „ lwowsko-czerniow.	290	00
Akcje banku au.-w.	958	00	„ „ połudn.	103	00
„ kredytowe	351	60	Elbenthal	274	00
Londyn vista	119	80	Nordbahn	3362	
Marki	58	72½	Staatsbahn	359	50
Napoleony	9	51	Alpin	77	50
Włoskie banknoty	44	45	Akcje tytoniowe	168	00
Dukaty	5	65	Ruble	126	75
Losy prem. węg.	151	—			

Usposobienie giełdy stałe.

NADESŁANE

(Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje)

Odpowiedź Redakcji „Kurjera lwowskiego“ na jego korespondencję z dnia 13 czerwca b. r.

Jakkolwiek w treść dziennika *Kurjer lwowski*, zawierającą jakiekolwiek sprawozdanie, nikt rozważnie myślący nie wierzy, gdyż przekonał się o złośliwie kłamliwem postępowaniu redakcji, to przecież po dwa razy, a zatem upornie, pomimo nadesłanego sprostowania, zaczepnie zagadniony, muszę odpowiedzieć, by dać wyraz słuszności, a zarazem, by napiętnować pogardą Redakcję i p. Henryka Rewakowicza. Skoro bowiem tenże nie zwracając uwagi na sprostowanie zasłania autora zaczepnych korespondencji znanego mu już skądinąd jako oszczercę i nie zarządza umieszczenia jego podpisu, ściąga tem samem winę oszczerstwa na siebie. Gdyż nieprawdą jest, bym ks. Stojałowskiego nazywał „mistrzem herezji“, bym posyłał po niego na stację powóz, bym zapraszał go przez posłańców, wreszcie, bym starał się o poparcie żydów przy prawyborach w Makowie. Prawdą zaś jest, iż dotąd w żadnych stosunkach z ks. Stojałowskim nie zostawałem i nie zostaję, prawdą jest, że go ustnie bez świadków na objad skromny zaprosiłem, a uczyniłem tak za przychylne zrozumienie mego życzenia i za wstrzymanie się przez czas pobytu w Makowie przed odprawianiem Mszy św. w domach mieszczan. Odkąd zaś ten kapłan począł lekceważyć rozporządzenia Najprzew. księży Biskupów i występować przeciw prawowitej Władzy, stanom i nauce Kościoła św., posługując się przewrotnemi i bałamucącemi lud środkami, stracił w sercu każdego uczciwego katolika, kapłana, a tem samem i w sercu mojem życzliwość i współczucie. Śmiesznem, a nawet zasługującem na ohydę staje się napadanie redakcji *Kurjera* na księży, z zarzutem kłamliwym, iż oni starali się przy wyborach o poparcie żydów, skoro ta sama dotąd nie uczuła potrzeby oczyszczenia się z wpływów pióra żydowskiego i takiej monety.

Niechaj Redakcja, stronnictwo demokratyczno-ludowe razem z wysyłanymi ajentami, którzy nieprzychylnością dla ludu, nie rozumem, lecz głosem donośnym pracują, będą pewnymi, że żaden ksiądz nie zmieni postępowania dotychczasowego, że na każdem zgromadzeniu ludowem publicznem i w czasie wyborów niejeden ksiądz, jako obywatel kraju, weźmie udział, by doglądać, czy mieszkańcy jego parafji, zwykle krzykliwemi, pełnemi przewrotności słowy agitatora nie bywają obałamucani, niech w końcu Redakcja, jeżeli zamierza w dzienniku swoim umieszczać prawdziwe sprawozdania, ajenta wysłanego na wiec w Makowie odda wcześniej badaniu i leczeniu psychjatry w Kulparkowie, co nie sprawi mu trudności, skoro jest mieszkańcem Lwowa, niechaj również powierzy go na pewien czas kierunkowi człowieka, nawet włościanina poczciwie myślącego, celem wyrobienia zasad prawości, a po skutecznych w tym względzie zabiegach, będzie mogła polegać na treści jego korespondencji, jeżeli zaś dotychczasowa czynność dziennikarska p. Rewakowicza ma pozostać mu nadal miłą, niechaj wie, a z nim każdy ajent, że zasługują, by każdy człowiek nietylko inteligentny, lecz wyrobnik dzienny, sprawiedliwie myślący, w razie podania pierwszych ręki, swoją ze wzgardą usunął.

W Makowie dnia 6 lipca 1896 r.

Ks. Harsche, dziekan.

C. K. AUSTRJACKIE KOLEJE PAŃSTWOWE. 110 48 ?

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY ważnego od 1 maja 1896 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

4·40 rano pociąg mieszany z Krakowa (przez Zwierzyniec, 4·55 rano poc. miesz. ze Zwierzyńca, 5·05 rano poc. miesz. z Podgórza Płasz., 5·11 rano poc. miesz. z Podgórza przystanku *do Oświęcima*; ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia. Kursuje między Krakowem a Podgórzem Bonarką tylko od 1-go maja do 30-go września. — 6.31 rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa, 5·38 rano poc. posp. Nr. 3 z Podgórza Płasz. *do Podwołoczysk*; ma połączenie w Podg. Pł. od Suchy, w Tarnowie do Nowego Zagórza, do 30 września także i do Now. Sącza, a od 25 czerwca do 15 września i do Orłowa · w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, a w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza. — 8·00 rano poc. osob. Nr. 23 z Krakowa, 8.13 r. poc. osob. Nr. 1014 z Podgórza Płaszowa, 8.19 ran pociąg osob. z Podgórza-przyst. *do Chabówki* (Zakopanego), *Rabki i Mszany dolnej* bez zmiany wagonów. Kursuje tylko od 25 czerwca do 15 września.—3.50 rano poc. osob. Nr. 15 z Krakowa, 9·00 ran. poc. osob. Nr. 15 Podgórza-Płasz. *do Lwowa*, ma połączenie w Podgórzu Płasz. od Suchy, Kalwarji i Wadowic, w Bierzanowie do i od Wieliczki, w Tarnowie od Orłowa, w Dembicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, a w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa. — 8.40 rano pociąg miesz. z Krakowa (przez Zwierzyn.) 8.54 ran poc. miesz. ze Zwierzyńca, 9.05 przed połud. poc. osob. z Podgórza Płasz., 9.11 przed połud. poc. osob. z Podgórza-przyst. *do Husiatyna* przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenie w Kalwarji do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc. — 11.00 przed połud. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa, 11.15 przed połud. poc. osob. Nr 13 z Podgórza-Pł. *do Podwołoczysk*, ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i Now. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisław.— 12.20 w połud. poc. miesz. Nr. 461 z Krakowa, 12.35 popołud. poc. miesz. Nr. 461 z Podgórza Płaszowa *do Wieliczki*. — 2·49 popołud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa *do Lwowa*, ma połączenie w Tarnowie do Stróż, Jasła i Nowego Zagórza, we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy. — 2·48 popołud. poc. miesz. z Krakowa (p. Zwierz.), 3 03 popołud. poc. miesz. ze Zwierzyńca, 3·10 popoł poc. miesz. z Podgórza-Płasz., 3·16 popołud. poc. miesz. z Podgórza przystanku *do Oświęcima*. — 6.35 wiecz. poc. os. Nr. 17 z Krakowa, 6.45 wieczór pociąg osob. Nr. 17 z Podgórza Pł. *do Rzeszowa*, ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie od Suchy, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do N. Sącza.— 5.50 wiecz. poc. os. Nr. 1020 z Podgórza Płasz., 6·56 wiecz. poc. os. Nr. 1020 z Podgórza przyst. *do Suchy*, ma połączenie w Podgórzu Płaszowie od pociągu Nr. 17 z Krakowa. — 7·15 wiecz. poc. osob. z Krakowa, 7·30 wiecz. poc. miesz. ze Zwierzyńca, 7·40 wiecz. poc. osob. z Podgórza Płasz., 7·46 wiecz. poc. osob. z Podgórza przyst. *do Chyrowa* przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenie w Kalwarji do Wadowic.—7.45 wiecz. poc. miesz. Nr. 463 z Krakowa, 7.58 wiecz. poc. miesz. Nr. 463 z Podgórza Płasz. *do Wieliczki*, ma połączenie w Podgórzu Pł. z Rabki i Chabówki, a w Bierzanowie od pociągu Nr. 16 ze Lwowa. — 9.15 wiecz. pociąg posp. Nr. 1 z Krakowa, 9.23 wiecz. poc. posp. Nr. 1 z Podgórza Płasz. *do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów*, ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza. — 10.55 noc poc. osob. Nr. 11 z Krakowa, 11.05 noc poc. os. Nr. 11 z Podgórza Płasz. *do Podwołoczysk*, ma połącz. w Tarnowie od 1 czerw. do 30 wrześ. do Orłowa i Koszyc, jakoteż do Zagórza przez Stróże; w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Rzeszow. do Jasła, w Jarosławiu do Rawy ruskiej. Sokala i Bełzca, w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

4.38 rano, poc. osob. Nr. 12 do Podgórza Płasz., 4.53 ran. poc. os. Nr. 12 do Krakowa *z Podwołoczysk*, ma połączenia w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od 1 czerwca do 30 września z Koszyc i Orłowa. — 6·04 ran. poc. os. do Podgórza przyst., 6·11 rano poc. osob. do Podgórza Płasz., 6·22 ran. poc. miesz. do Zwierzyńca, 6·36 rano poc. miesz. do Krakowa (p. Zwierz.) *z Buczacza* przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą, ma połącz. w N. Sączu w czasie od 1 czerwca do 30 wrześ. od Orłowa i Koszyc.—6·40 rano poc. posp. Nr. 2 do Podgórza Pł., 7.00 ran poc. posp. Nr. 2 do Krakowa *z Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów*.—8.34 ran. poc. osob. Nr. 1019 do Podgórza przyst., 8.37 ran. p. os. Nr. 1019 do Podgórza Płasz. *z Suchy*, ma połączenia w Kalwarji z Wadowic, w Podgórzu Płasz. do Krakowa z pociągu Nr. 18 do Krakowa, jakoteż do poc. Nr. 15 do Wieliczki, Rozwadowa i Lwowa. — 8.42 ran. poc. os. Nr. 18 do Podgórza Pł., 8.55 ran. poc. os. Nr. 18 do Krakowa *z Rzeszowa*, ma połączenie w Tarnowie od Now. Sącza, w Bierzanowie z Wieliczki, w Podgórzu Płasz. od Suchy i Wadowic. — 10.34 przed poł. poc. miesz. do Podgórza przyst. 10.40 przed poł. poc. miesz. do Podgórza Pł., 10.51 przed poł. poc. miesz. do Zwierzyńca, 11.05 przed poł. p. miesz. do Krakowa (p. Zw.) *z Oświęcima*. — 10.59 przed poł. poc. miesz. Nr. 462 do Podg. Pł., 11.15 przed poł. p. miesz. Nr. 462 do Krakowa *z Wieliczki*, ma połączenie w Podgórzu Płasz. do Suchy i Wadowic. — 2.24 po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa *ze Lwowa*, ma połączenie we Lwowie z Podwołoczysk, Suczawy, Stryja i Bełzca, w Jarosławiu od Sokala, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, a w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej. — 2.45 po poł. poc. os. Nr. 14 do Podgórza Pł., 2.53 popoł. poc. os. Nr. 14 do Krakowa *ze Lwowa*, ma poł. w Przemyślu od NZag., w Jarosł. od Sokala, w Rzeszow. od Jasła, w Dębicy od Rozwad. i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej. — 4.12 popoł. poc. osob. do Podgórza przyst., 4.18 po poł. poc. osob. do Podgórza Pł., 4.28 popoł. poc. miesz. do Zwierzyńca, 4.42 po poł. poc. miesz. do Krakowa (p. Zwierz.) *z Husiatyna* przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenie w Suchy do Zwardonia i Żywca. — 6.27 wiecz. poc. miesz. Nr. 464 do Podgórza Pł., 6.45 wiecz. poc. miesz. Nr. 464 do Krakowa *z Wieliczki*, ma połączenie w Bierzanowie od Wieliczki, a w Podgórzu Płaszowie do Kalwarji, Wadowic, Suchy, N. Sącza i N. Zagórza.— 7.38 wiecz. poc. osob. Nr. 1013 do Podgórza przyst., 7.39 wiecz. poc. os. Nr. 1013 do Podgórza Płasz., 7.55 wiecz. poc. os. Nr. 24 do Krakowa *z Mszany dolnej, Chabówki* (Zakopanego) *i Rabki* bez zmiany wagonów, tylko od 25-go czerwca do 15-go września.— 7.16 wiecz. poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Płasz. 7.39 wiecz. poc. osob. Nr. 16 do Krakowa *z Podwołoczysk*, ma połączenie w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i Now. Zagórza w Bierzanowie do Wieliczki, a w Podgórzu Płaszowie do Skawiny, Suchy, Żywca, Zwardonia i Nowego Sącza.— 8.63 wieczór poc. osob. do Podgórza przystanku, 8.59 wiecz. poc. osob. do Podgórza Pł., 9.08 wiecz. poc. osob. do Zwierzyńca, 9.22 wiecz. poc. osob. do Krakowa (p. Zwierz.) *z Oświęcima*, ma w Skawinie połączenie od Kalwarji, Wadowic i Białej, a w Podgórzu Płaszowie do Lwowa. — 9.31 wiecz. p. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł., 9.38 wiecz. poc. posp. Nr. 4 do Krakowa *z Podwołoczysk*, ma połączenie w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja przez Chyrów, w Jarosław. od Bełzca, Sokala i Rawy Rusk., w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwad. i Nadbrzez., w Tarnow. od Koszyc, Orłowa i N. Zagórz. **Rozkłady jazdy** w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 ct., a z mapą Galicji po 20 ct. we wszystkich stacjach c. k. kolei państwowej i u konduktorów przy pociągach.

Ubezpieczenia budynków, ruchomości, towarów i zboża **od ognia,**
Ubezpieczenia ziemiopłodów **od gradobicia,**
Ubezpieczenia **życia człowieka** we wszelkich kombinacjach

przyjmuje dla **krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń** i udziela wyczerpujących informacyj upoważniony do tego przez tę Instytucję

Dr Władysław Miłkowski

w Krakowie, ul. św. Anny Nr. 2. 1528

O 25% taniej

DLA ABONENTÓW

„Głosu Narodu".

BIBLJOTEKA

wyborowych

Powieści i Romansów

rozpoczęła d. 1-go października r. 1895 rocznik IV.

Wychodzi ona w zeszytach 5-cio arkuszowych co dni 10, t. j. każdego 1-go, 10-go w miesiącu i kosztuje z posyłką pocztową: Całorocznie **8**, półrocznie **4**, ćwierćrocznie **2** złr.

☛ Abonenci **„Głosu Narodu"** płacą o 25% mniej, t. j. rocznie tylko **6 złr.** a kwartalnie **1 złr. 50 ct.**

W rozpoczętym nowym IV. roczniku wyszła najpierw powieść oryginalna Józefa Rogosza, która dotąd w wydaniu tomowem nie była wcale drukowaną, pod tytułem:

„W PIEKLE GALICYJSKIEM".

Wyszedł także szereg powieści Richebourga (razem 5 tomów) pod tytułem:

„Dramaty w życiu".

Tu sam tytuł mówi, jaką jest treść tych powieści. Richebourg, jakkolwiek we Francji wysoko ceniony, u nas nie jest dotąd wcale znany i dopiero **„Głos Narodu"** pierwszy dał go poznać swoim czytelnikom, gdyż drukował obszerny jego romans p. t. **„JAN WILK"**. Niezmierne zajęcie, jakie utwór ten w najszerszych kołach obudził, skłonił nas do wydania **„Dramatów w życiu"**, które są równie zajmujące jak „Jan Wilk" a pod względem artystycznym są od niego staranniej opracowane.

Tegoż samego autora

„NA GOLGOCIE"

pojawi się nieco później.

Prócz tych wyjdą jeszcze inne piękne powieści.

Jak każdego roku, tak i do IV-go rocznika **„Bibljoteki"** dodajemy

☛ premję bezpłatną ☚

Na ten rok wybraliśmy **14 tomową wspaniałą powieść**

„La SAN FELICE".

Kto złoży abonament za cały rok z góry, t. j. 6 złr., otrzyma **premję z góry,** inni zaś dostaną ją przy uiszczeniu **ostatniej raty kwartalnej.**

Na posyłkę premji prosimy **dołączyć 50 ct.**

Pieniądze prenumeracyjne prosimy posyłać razem z pieniędzmi na **„Głos Narodu"**.

IV rocznik „BIBLIOTEKI" kończy się 31 września 1896 r.

Sukna żywieckie.

Przemysł krajowy.

Żywiecka fabryka sukna, własnością podpisanej spółki będąca, wyrabia wszelkie tkaniny w zakres sukiennictwa wchodzące, a mianowicie: sukna gładkie i mundurowe **dla szkół, sokołów, straży ogniowych, skarbowości, wojska** i t. p., różnego rodzaju korty na ubrania cywilne, oraz tkaniny z wełny czesankowej (t. z. kamgarny), wielbłądziej itp.

Wyroby nasze nabywać można wprost z fabryki (stacja pocztowa i telegraf Żywiec), jak również **ze składu fabrycznego,** urządzonego **w Krakowie w Bazarze krajowym** (róg ul. Wiślnej i św. Anny), a zostającego pod zarządem p, **St. Łysakowskiego,** wreszcie za pośrednictwem pp. krawców po większych miastach Galicji.

PP. Kupcom oraz **Instytucjom** i **Stowarzyszeniom krajowym** przyznajemy opusty odpowiednie do wielkości zamówień.

Wyroby naszej fabryki w krótkim czasie zjednały sobie uznanie znawców, jako wyrobione z dobrego materjału, starannie wykończone i stosunkowo tanie; mogą przeto współzawodniczyć z obcemi wyrobami, a społeczeństwo krajowe domagając się od pp. krawców i kupców **sukna żywieckiego,** najdzielniej przyczynić się może do wyrugowania tandety, zalewającej nasz kraj pod osławioną nazwą „galicyjskiego towaru" (Galizische Waare). 714 31 0

Przemysł krajowy.

„Żywiecka fabryka sukna *Bogucki, Kossuth, Kamocki*".

---

a) Z dniem pierwszego Sierpnia roku 1891-szego sprzedaję wszystkie nowe fortepiany i pianina mojego składu 5% poniżej cen fabrycznych i zadowalniam się resztą otrzymywanego od fabrykantów rabatu. Że tak jest rzeczywiście, o tem można się łatwo przekonać przy pomocy jużto zniesienia się wprost z fabryką, które każdemu jaknajchętniej ułatwiam, jużto cenników i książek rachunkowych, które wszystkim z całą gotowością pokazuję. — ***b)*** Częścią reszty, która mi pozostaje od fabrycznego rabatu, opłacam wszystkie koszta przewozu danego narzędzia muzycznego od fabryki aż do miejsca przeznaczenia. ***c)*** Na żądanie wysyłam fortepiany i pianina ze wskazanej mi fabryki wprost pod wskazanym mi adresem i sprzedaję je na tych samych warunkach, na których sprzedaję narzędzia muzyczne znajdujące się na moim składzie; każdy więc taki fortepian, który (n. p. w Wiedniu) kosztuje na miejscu w fabryce 400 złr., a z opakowaniem i dostawą (n. p. do Tarnowa) kosztowałby 430 złr. — sprzedaję za złr. 380 i odstawiam aż do Tarnowa bezpłatnie. ***d)*** Za wszystkie nowe, nawet najtańsze narzędzia muzyczne mojego składu (a więc za fortepiany od złr. 300 i pianina od złr. 200) daję porękę 20-letnią. ***e)*** Każde narzędzie muzyczne kupione u mnie (albo w moim składzie, albo w jakiejkolwiek fabryce za moim pośrednictwem) przyjmuję napowrót w tej samej cenie, w jakiej je sprzedałam i wymieniam na inne, jeżeli kto tego zażąda w przeciągu trzech miesięcy od kupna. ***f)*** Sprzedając fortepiany i pianina na raty (choćiażby po 10 złr. miesięcznie) nie żądam za nie ani centa więcej, jak sprzedając je za gotówkę. ***g)*** Narzędzia muzyczne używane wymieniam za dopłatą na nowe. ***h)*** W sprzedaży fortepianów i pianin wstawionych u mnie w komis pośredniczę zupełnie bezinteresownie.

SKŁAD FORTEPIANOW B. GABRYELSKIEJ KRZYSZTOFORY KRAKOW

ZAKŁAD KĄPIELI SIARCZANEJ

w Śmierdzonce na Spiżu,

tuż przy Czerwonym Klasztorze nad Dunajcem, u stóp uroczych Pienin — w najprzyjemniejszem miejscu dla wypoczynku i pieszej wycieczki ze Szczawnicy,

objęłam w dzierżawę na czas dłuższy, odnowiłam pokoje gościnne i zaopatrzyłam takowe w świeżą pościel, utrzymuję kuchnię polską i węgierską oraz wina w różnych gatunkach, wszystko po cenach jak najtańszych.

Zapewniając Szanownych Gości, iż mojem usilnem staraniem będzie pozyskać sobie Ich względy, upraszam o częste i liczne odwiedziny.

Amalja Gretzmacher,

poczta Lechnicz na Spiżu

1669 6 6 (czyli Cipser Comitat).

Sierota

który chorował na tyfus brzuszny, skończył II. klasę gimnazjalną. Jest tak wycieńczony, że lekarze orzekli konieczność wyjechania na świeże powietrze, co z braku funduszów jest niemożebnem. Przeto uprasza litościwych serc rodziców o łaskę udzielenia mu pomocy, aby mógł odzyskać siły do dalszej pracy. Łaskawe datki na ręce Administracji „Głosu Narodu" dla W. B. 1734 3 3

Stancja dla panienek z dalszych prowincji.

Opieka macierzyńska. Fortepian, Wygody według wymagań. Adres: w Administracji „Głosu Narodu". 1758 2 4

W domu handlowym

H. FRITSCHA

w Krakowie,

znajdzie zaraz umieszczenie

pomocnik

z handlu korzennego. 1760 3 2

Dom I ptr.

nowy, dobrze postawiony, na Grzegórzkach, 600 złr. dochodu przynoszący, za 7000 złr. Dług 2500 złr. — **Dom I ptr.** na Podgórzu, przy plantach, dochód 700 złr., za 9000 złr., dług 5000 złr. z powodu wyjazdu

zaraz do sprzedania.

Wiadomość w Administracji Głosu Narodu. 1725 3 3

WSKAZÓWKI DLA PALĄCYCH PAPIEROSY.

Kto ceni swe zdrowie, ten powinien być oględnym i wybrednym nawet w wyborze tutek cygaretowych.

Jak można ocenić dobroć tutki cygaretowej?

1) Dobra tutka cygaretowa nie sprawia w ustach goryczy, pieczenia w krtani i na języku, suchości i drapania w gardle, wreszcie nie pobudza do kaszlu.

2) W czasie palenia, bibułka powinna nadzwyczaj mało naciągać tłuszczem i nieczernieć, jeżeli tytoń jest włosisty i niezbyt wilgotny.

3) Spala się **równo** z tytoniem, zaś **popiół tytoniu** powinien być **jednostajnej barwy popielatej** a nie pokryty **czarną, żywicowatą** warstwą **zwęglonej bibułki.**

4) Nie powinna być zbyt cieńką i przeźroczystą, tylko przeświecającą, a w dotknięciu palcami wilgnąć, bo zawiera CELLULOZĘ (drzewo) i glicerynę. Te spalając się, odurzają, i wywołują krztuszenie się, pieczenie w ustach, krtani i na języku.

Powyższe próby oparte na naukowych i ścisłych badaniach chemicznych i fizycznych, oraz na doświadczeniu, wytrzymują Tutki cygaretowe fabryki

„NORIS" W KRAKOWIE.

Palący papierosy winni odrzucić tutki nieklejone (maszynowe), bo te zawsze zawierają **cellulozę.** Celluloza spalając się wytwarza dym o własnościach **czadu** i ten właśnie zatruwa organizm. Tylko z bibułki zawierającej **cellulozę,** można robić tutki nieklejone.

Od czasu istnienia fabryki „Noris", każdy palący papierosy jest rzeczoznawcą. — Nie kupuje bowiem tych tutek, które mu zachwalają lub narzucają, lecz te, które posiadają własności podane przez fabrykę „Noris".

Pewną gwarancyę za **znakomite** i **rzeczywiście dobre** tutki cygaretowe z prawdziwej bibułki „Le Houblon" daje fabryka „Noris".

Przy zakupnie należy wyraźnie żądać tutki „Noris" i pilnie baczyć, czy na pudełku jest marka ochronna „Łabędź".

Dla robienia doświadczeń porównawczych z innymi wyrobami, fabryka „Noris" przesyła na żądanie okazy swych tutek. Podane wskazówki oparte na doświadczeniu i ścisłych badaniach naukowych, dają zupełną rękojmię prawdziwości wyż podanych pewników.

Tutki „Noris" utrzymują na składzie trafiki i znaczniejsze handle.

Nowowyświęceni kapłani Zakonu OO. Franciszkanów odprawiać będą **pierwsze Msze św.** z udzieleniem błogosławieństwa w następujące dnie:

Dnia 9 b. m. t. j. **we czwartek** o godzinie 7-ej rano *ks. Euzebiusz Pelc,* a **w niedzielę** t. j. 12 b. m. o godz. 10tej *ks. Kajetan Florczak.* 1788 1 1

„Pacierz codzienny"

Książeczka do nabożeństwa dla młodzieży i dzieci,

z uwzględnieniem przystępujących do pierwszej spowiedzi, komunji i do Sakramentu Bierzmowania ułożył

Ks. Leonard Solecki.

Wydanie szóste, znacznie powiększone, ozdobione 12 rycinami, do modlitw podczas mszy św. W oprawie zwykłej 25 ct., w kolorowej oprawie płóciennej z futerałem 35 ct., wraz z przesyłką przy 1 egzemplarzu 3 ct., przy 5 egzem. o 10 ct. więcej, którą kwotę przy zamówieniach, dla oszczędzenia kosztów prosi się z góry nadesłać. Książeczkę tę poleca na nagrody

KSIĘGARNIA

Seyfartha i Czajkowskiego,

we Lwowie

również do nabycia we wszystkich księgarniach. 1547 7—0

---

2 chłopców

z ukończoną drugą gimnazjalną lub realną **znajdą** zaraz **umieszczenie** w domu handlowym

H. Fritscha

3 3 W KRAKOWIE. 1757

Ul. św. Anny Nr. 3 dawniej hotel Victorja, **do najęcia każdego czasu:** Lokal na parterze, odpowiedni na skład fortepianów, ajencję, lub inny jaki większy interes, składający się z dużego salonu, 6 pokoi i kuchni. Oświetlenie gazowe. Tamże stajnia i wozownia.

Plac Latarnia Nr. 8, do **najęcia od 1 Sierpnia:** Pokój frontowy z pięknym widokiem, umeblowany i z obsługą, na pierwszem piętrze, dla poważniejszego mężczyzny. 1787

Maturzysta

celujący, **poszukuje lekcji na czas wakacji** za skromnem wynagrodzeniem. Wiadomość w handlu Wgo J. Fischera, Kraków linja A—B. 1734 1 2

Potrzebna zaraz

PANNA

do sklepu.

Kaucja od 150—200 złr. wymagana. Zgłoszenia w Administracji Głosu Narodu. 1783 1 3

Poszukuje się

dla osoby dystyngowanej przyjeżdżającej częściej do Krakowa, **stałego mieszkania,** w jednej z głównych słonecznych ulic miasta, składającego się z **1-go saloniku, 1 sypialni i przedpokoju** dla lokaja. Wszystkie mają być umeblowane porządnie. — Zgłoszenia z podaniem ceny do Administracji Głosu Narodu. 1782 2 3

Cytra

krótka w dobrym stanie

jest do sprzedania.

Wiadomość w Administracji Głosu Narodu.

Wioska

w Nowo-sądeckim, 10 klm. od stacyi kol. N. Sącz, poczta w parafji — 77 morgów obszaru pszennego w jednym kawałku, w czem 4 morgi ogrodu owocowego szlachetnego, 7 mórg lasu średniego, 10 mórg wyrębów, reszta orne. Dwór o 8 ubikacjach i zabudowania gospodarcze w dobrym stanie, tabula czysta, jest **zaraz do sprzedania.** Cena 15.000 złr. Bliższej wiadomości udzieli **J. Strycharski** — *Głos Narodu* — **Kraków.** 85

Masło deserowe najprzedniejsze, bryndzę zawsze świeżą, wszelkie towary kolonialne, poleca jak najtaniej

Edm. Klimek, Kraków A-B

przy handlu pokoje gościnne, zdrowa kuchnia, Piwo pilzneńskie i bawarskie na szklanki i butelki. 1591 8 10

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.